Nr. 190. **Kraków, Sobota 20 Sierpnia 1892.** **Rocznik XI.**

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa tygodnie, licząc z przesyłką pocztową po 50 centów tygodniowo.

Finanse Galicyi.

VI.

Wykazaliśmy w ostatnim artykule, że w wydatkach na zarząd i na cele produkcyjne, tudzież w wydatkach płynących z ustaw — nie może być mowy o takich oszczędnościach, któreby zdolne były pokryć niedobory półtoramilionowe, wzrastające jeszcze ratą amortyzacyjną pożyczki kolejowej. Jedyną przeto rubryką naszego budżetu, w której możliwą jest tak znaczna oszczędność, jest wydatek na oprocentowanie i umorzenie długów, licząc w to i dług indemnizacyjny. Wydatek ten wynosi (patrz artykuł III) rocznie złr. 3 952 811 — a jeżeli doliczymy roczną ratę subwencyi rządowej na indemnizacyę w kwocie złr. 2 425 000 — otrzymamy sumę 6 377.811, tj **więcej, aniżeli wynoszą wszystkie inne rubryki naszego budżetu krajowego razem wzięte.** Sama wysokość tej cyfry wskazuje, że tutaj daną jest możność tak poważnej oszczędności, ażeby wszystkie potrzeby pokryć. Wątpimy, czy znalazłby się gdziekolwiek minister skarbu, którybymając tak wielkie w stosunku do budżetu niedobory, mając **pewność**, że się te niedobory przez cały szereg lat powtarzać będą — mając z drugiej strony zasoby conajmniej równe **całemu** jego budżetowi a obracane corocznie na spłatę długów, szukał w czem innem środków uzdrowienia finansów, a nie właśnie w tych zasobach, na spłatę długu obracanych, w wydatku na dług.

Zaś oszczędność w spłacie długów jest w uczciwy sposób możliwą tylko przez **zmianę długu krótkoterminowego na długoterminowy, wyżej oprocentowanego na niżej oprocentowany — czyli przez konwersyę.**

Jeżeli przeto chcemy uzdrowienia naszych finansów szukać **w oszczędności**, to jako jedynie możliwy, praktyczny, dający dostateczne zasoby do rozporządzenia oszczędnościowy program — przedstawia się nam konwersya. Jest to droga utarta znana, przez wszystkie państwa i wszelkie zbiorowe gospodarstwa używana, w gospodarstwach jednostek bardzo często praktykowana i innej drogi nie znajdziemy — chyba, że rzuciwszy program oszczędności, przyjmiemy program wielkiego zwiększenia dochodów, a zatem wielkich ofiar ze strony opodatkowanych, bo oni są jedynem źródłem, z którego można zaczerpnąć zwiększone dochody.

Zanim podamy wyniki rachunku konwersyjnego, jak się on obecnie przedstawia — uczynić musimy kilka ogólnych uwag i odpowiedzieć na główne zarzuty przeciw projektowi konwersyjnemu czynione.

A przedewszystkiem trzeba sobie wyjaśnić naturę wszelkiego konwersyjnego interesu i korzyści, jakie zeń płyną. Otóż konwersya daje istotny **zysk** finansowy wtedy, jeżeli jest przemianą długu wyżej oprocentowanego na niżej oprocentowany. To wpada każdemu w oczy. Każdy w swojem prywatnem gospodarstwie, jeżeli ma dług oprocentowany n. p. po 6%, a może zaciągnąć pożyczkę w wysokości wystarczającej na spłatę tamtego długu, a oprocentowanej tylko po 5%, zrozumie, iż finansowa korzyść tej operacyi wyraża się różnicą opłacanego procentu, a więc kwotą, jak w tym wypadku 1 złr. na każdej setce, czyli 1%. I jeżeli mu się nadarzy sposobność przeprowadzenia takiej konwersyi, a koszta z nią nieuchronnie połączone, nie przeważą tego zysku, to z pewnością nie ma nikogo, ktoby konwersyi takiej dokonać nie chciał. Przy publicznej, emisyjnej pożyczce, rachunek komplikuje się tylko, ale istota jego pozostaje zawsze ta sama. Pożyczkę 5%-wą 50-letnią — spłaca się zapomocą raty amortyzacyjnej półrocznej w kwocie 2 73 złr. od 100 złr. czyli 5 46 złr. rocznie — zaś 4%-wej 50-letniej pożyczki ratą amortyzacyjną półroczną jest 2 32 złr. od 100 złr. czyli 4 64 złr. rocznie — różnica wynosi 82 ct., a na każdym milionie zaciągniętej pożyczki wyniesie różnica na korzyść dłużnika 8 200 złr. rocznie. Taki byłby zysk faktyczny, gdyby uzyskano kurs *al pari*. Wszakże trudność zyskania kursu *pari* komplikuje rachunek — i trzeba sobie naprzód zdać sprawę z tego, jaki może być minimalny kurs nowej pożyczki, ażeby nie było straty. Co się po nad ten najniższy kurs uzyska, jest finansowym **zyskiem** na pożyczce. Obliczenie proste polegające na pytaniu: jeżeli za 100 złr. płacę 5 46 złr. — to za ile (x) złr. mam zapłacić 4·64 złr., z czego wynika, iż kursem, przy którym nie ma straty, jest 84 złr. 98 ct, a co się po nad to uzyska, jest **kapitałowym** zyskiem na konwersyi. Jeżeli przeto uzyska się kurs 90 złr — w takim razie zyskiem jest 5 złr. 2 ct. na każdej setce kapitału, a 50 200 złr. na każdym milionie. Przy pożyczce 90-letniej owym kursem minimalnym ekwiwalentowym jest 81 złr. 42 ct. za 100 złr. — w razie przeto uzyskania kursu 90 złr. zysk wynosi 8 złr. 58 ct. na każdej setce, a 85.800 złr. na każdym milionie.

Ten **zysk finansowy** odróżnić potrzeba od **ulgi budżetowej**, jaką konwersya daje. Tu już nie rozstrzyga sama matematyka i sama tabelka amortyzacyjna, tu trzeba uwzględnić specyalne właściwości **tego** budżetu, któremu konwersya ma być jako lekarstwo zadana. **Każda** konwersya, byle dokonana po kursie niegorszym od kursu ekwiwalentowego, obliczonego wskazaną wyżej metodą, daje finansowy zysk. Ale z tego nie wynika, by ją stosować do każdego budżetu i we wszelkich warunkach. Tu bowiem trzeba sobie zadać pytanie, jak skutkiem dokonanej konwersyi przedstawi się **ulga budżetowa** nie tylko na dzisiaj, ale i na jakiś dłuższy możliwie obliczalny okres. Inaczej się przedstawi sprawa, jeżeli termin spłaty pożyczki, która ma być skonwertowaną, jest jeszcze daleki — inaczej, jeżeli on jest już blizko, a w tym drugim wypadku znowu rozróżnić trzeba, czy budżet jest zwyżkowy albo zamykany równowagą dochodów z wydatkami — czyli też jest on budżetem niedoborowym.

Jeżeli termin spłaty długu jest jeszcze daleki, w takim razie bez względu na to, czy budżet przedstawia zwyżkę czy też niedobór, konwersya jest korzystną i dokonaną być powinna — wtedy bowiem ulga budżetowa, w dłuższym szeregu lat odczuta, daje możność albo opędzenia nowych potrzeb skarbu publicznego, albo może zrobienia ulgi opodatkowanym, albo przy budżecie niedoborowym, usunięcia lub przynajmniej umniejszenia niedoboru.

Inaczej rzecz się ma, jeżeli termin spłaty długu jest już blizki. Tutaj trzeba rozróżnić między budżetem zwyżkowym a niedoborowym. Przy budżecie zwyżkowym konwersyi długu o tak blizkim terminie spłaty, jak nasz dług indemnizacyjny, pomimo niewątpliwego, matematycznie obliczonego zysku finansowego doradzać by nie można, chyba, gdyby to była konwersya na dług również krótko terminowy. Przy zwyżkowym bowiem budżecie, ów zysk finansowy **nie jest tak dalece potrzebny**, ażeby dla osiągnięcia go przerzucać na przyszłe pokolenie ciężar, którego ono bez konwersyi nie potrzebowałoby ponosić. Gdybyśmy w naszym konkretnym wypadku, mieli w budżecie równowagę lub nawet zwyżki, nalezałoby postąpić *sicut bonus pater familias* który stara się o to, aby synowi pozostawić majątek niezadłużony. Jeżelibyśmy mieli wszelkie potrzeby budżetu naszego pokryte, najracyonalniejszem byłoby, spłacić w terminie dług indemnizacyjny, spłacić dług ugodowy do skarbu państwa, i Sejmowi z r. 1904 przy układaniu budżetu na rok 1905 oddać tabulę krajową czystą albo zapisaną tylko długami od r. 1883 do 1892 zaciągniętemi. W wypadku budżetu zwyżkowego, ulga dla budżetów kilku lat nie usprawiedliwiałaby **niepotrzebnego** obciążenia budżetów lat kilkudziesięciu.

Nie będziemy także twierdzić, ażeby konwersya była i wtedy wskazaną, gdyby przy budżetach niedoborowych owe niedobory były tak niskie, że bez trudności można wobec nich wykonać program corocznego łatania, i wyrównania potem tej łataniny jakąś większą, po spłacie głównego długu dokonaną operacyą kredytową. W tym wypadku o tem, czy konwersya jest pożądaną lub nie, rozstrzygałaby tylko kwestya, czy owa kilkoletnia łatanina jest możliwą, czy ona nie zachwieje kredytu krajowego, czy wystarczy na jakieś nieprzewidziane okoliczności, którym kraj, wyczerpawszy źródła swego kredytu, jużby podołać nie mógł. Jeżeliby na to wszystko wypadła pomyślna odpowiedź — wtedy konwersya nie byłaby **potrzebną**.

Tam jednak, gdzie niedobór, jak u nas w r. 1892, reprezentuje blisko $^1/_4$ (ściśle: 24·7%) **całego budżetu**, gdzie nie ma widoków, ażeby się ten niedobór zmniejszył dość poważnie, gdzie program przeczekania — jak wykazaliśmy w artykule III — jest programem zaciągnięcia 12 nowych pożyczek — gdzie suma tych pożyczek po spłacie głównego długu będzie prawie zupełnie równa obecnemu zadłużeniu kraju (licząc już razem z indemnizacyą) a rata amortyzacyjna długów będzie wtedy, więc po spłacie głównego długu, tak wysoka, iż dorówna całkowicie racie amortyzacyjnej pożyczki konwersyjnej — tam nie rozumiemy, jak można się sprzeciwiać projektowi konwersyi. Tu bowiem nie stoi już kwestya tak czy mamy dzisiejszemi ofiarami okupić to, żeby synowie nasi mieli folwark niezadłużony — ona się tak przedstawia, czy mamy tym synom zostawić folwark zadłużony, ale też i zagospodarowany, czy też zadłużony, ale ani gospodarczo, ani finansowo nie uporządkowany. Suma zadłużenia będzie prawie równa — ale z konwersyą będzie to jedna, uporządkowana pożyczka, bez konwersyi będzie pożyczek kilkanaście. A jeżeli przypomnimy, cośmy pisali o tym systemie gospodarki finansowej, żeby co roku zaciągać pożyczki — to jeszcze wielkie pytanie, na jakich warunkach owe pożyczki od r. 1893 do 1904 będą zaciągane, i czy w tym okresie nie zajdzie krytyczna chwila, w której nam targ pieniężny powie: dosyć!

Polska emigracya syberyjska.

Bardzo nieliczne dochodzą nas z reguły wiadomości o tysiącach rodaków naszych, zagnanych tyrańską dłonią caratu w dalekie lody Sybiru. Losy przymusowej emigracyi syberyjskiej bez porównania mniej nam są znane, niż stosunki wszystkich innych grup polskiego wychodźtwa we wszystkich częściach świata. Wobec tego nie od rzeczy będzie może zwrócić uwagę czytelników na artykuł „O polskiej emigracyi syberyjskiej", poważnem piórem skreślony w ostatnim numerze ***Przeglądu Emigracyjnego***, Artykuł ten brzmi:

Najdawniejsze jest bez wątpienia polskie wychodztwo, rozrzucone w północnej Azyi od gór Uralskich do Japońskiego morza. Od XVIII wieku przymusowa polska emigracya cywilizuje ogromne pustynie Sybiru, zwane przez nas z niemiecka czy z francuska Syberyą. Tyle już pisali o niej, tyle było legend i podań rozmaitych, a jednak mamy bardzo słabe pojęcie o losach i teraźniejszem położeniu polskich Sybiraków. Spodziewamy się, że wkrótce będziemy mogli przedstawić czytelnikom ***Przeglądu Em.*** dokładną statystykę ludności polskiej w Azyi północnej, a tymczasem przytoczymy tylko kilka faktów.

Polacy rozrzuceni są po większej części w guberniach: Tobolskiej, Tomskiej, Jenisejskiej, Irkuckiej i obwodzie Zabajkalskim, na przestrzeni 4500 kilometrów; znajdują się także na Jakutach, na Amurze i w Turkestanie, ale w bardzo małej ilości. Głównemi siedliskami polskiej ludności są miasta Jekaterynburg, Tjumen, Tobolsk a osobliwie Tomsk, Krasnojarsk i Irkuck. Liczą w Syberyi około 30.000 Polaków*) katolików. Jestto liczba nadzwyczajnie mała w porównaniu z krociami polskiego ludu, które rząd rosyjski wysyłał i wysyła ciągle tamże. Niestety to całe sybirskie wygnaństwo wymiera i wynarodowia się z przerażającą szybkością. Nie masz prawie śladu wygnańców z roku 1830, nie mówiąc już o dawniejszych. Na każdym kroku spotykasz Sybiraków o rosyjskich nazwiskach, którzy się do tego przyznają, że „djeduszka" pradziad, ojciec byli Polakami; nie rzadcy są mieszkańcy z polskiemi, chociaż z przekręconemi nazwiskami, nie umiejący ani słowa po polsku; są i katolicy tego samego rodzaju. Przyczyny tego smutnego zjawiska są najrozmaitsze, ale zazwyczaj bardzo proste. Główną jest ta że oprócz wsi „Murawiowskich", znajdujących się wyłącznie w Kaińskim i Maryińskim powiecie Tomskiej gubernii, nie było i nie ma prawie polskich kobiet. Takim sposobem nietylko młode pokolenie od urodzenia wychowuje się po rosyjsku, co do wiary i języka, ale sam wychodźca bardzo prędko „sybiraczeje" głównie pod wpływem sybirskiej połowicy. A religia, na której prawie jedynie, niestety, opiera się narodowe poczucie przeciętnego sybirskiego Polaka, bardzo mało mu pomaga, przez to samo, że parafie (n. p. Tomska) mają do 40.000 mil kwadratowych i że rząd wszelkiemi siłami przeszkadza wpływowi duchowieństwa. Sami zresztą duchowni z konieczności unikają wszelkich patryotycznych objawów i „sybiraczą się" także w najlepsze. Drugą przyczyną jest pochodzenie wychodźców i obrany przez nich sposób życia. Większość należy i należała do „inteligencyi" albo do sfery mieszczańskiej i rzuciła się prawie wyłącznie do handlu: tym sposobem obcując ciągle z Rosyanami, zajęci wyłącznie pieniężnemi obrotami, nietylko tracą wybitne cechy polskości i obojętnieją dla własnej narodowości, ale narażają polskie imię na sprawiedliwe poniekąd zarzuty miejscowej ludności, która ich z początku sympatycznie przyjęła, uważała nawet za wyższą i lepszą rasę, a teraz im coraz częściej zarzuca „kułaczestwo" to jest handlowe wyzyskiwanie ciemnych mas i miesza ich z żydami.

O ile ludność rolnicza polska i litewska zachowała swoje cechy, sądzić trudno bo polskie wsie nieliczne i rozrzucone po puszczach; nie widać jednak, by polska inteligencya się troszczyła o młodszą brać, a cóż może zrobić jeden ksiądz, nawet z najlepszemi chęciami, na przestrzeni większej niż cała Europa bez Rosyi.

Nareszcie nie trzeba zapominać o tem, że rząd co rok zasila polską Syberyę szumowinami naszego społeczeństwa i że każdy z tych wyrzutków umie natychmiast się podszyć pod „politycznych". Tacy to nowi towarzysze najgorzej nam szkodzą w opinii Sybiraków, tem bardziej, że w Sybirze „nie wypada" się pytać o pochodzenie i historyę przymusowego mieszkańca, i że złodziej uchodzi za powstańca, albo przynajmniej powstańczego syna. Ogromne zasługi Polaków dla cywilizacyi i rozwoju Sybiru idą takim sposobem w zapomnienie i niezbędna jest pomoc, i to jak najrychlejsza ze strony macierzy, by podtrzymać tę najsławniejszą naszą kolonię, i rozbudzić w niej prawie zagasły duch polski. Pomoc, ma się rozumieć, duchowa jest potrzebną, gdyż materyalnych środków, a nawet bardzo znacznych, polskim Sybirakom nie brak, i gdyby chcieli, mogliby się bardzo łatwo rozwinąć.

Ale tej chęci stoi na przeszkodzie u bogatszych

*) Wedle tablic statystycznych Hübnera z r. 1392 jest ich 35 000. (***Przyp. red.***)

GRUSZCZYŃSCY.

Opowiadanie nauczyciela.

Przez

Waleryę Marrené.

W słoneczny, wrześniowy poranek, wielki dziedziniec pałacu w Gruszczynie wrzał ruchem i gwarem. Wybierano się na polowanie, przeprowadzano posiodłane konie, dojeżdżacze trzymali charty na smyczy, a grono, złożone z kilkunastu młodzieży, napełniało wesołemi głosami powietrze.

Patrzyłem na to z ganku pierwszego piętra, na który otwierały się drzwi szklanne bibliotecznej sali.

Jesienny poranek lekką mgłą niby srebrną gazą, spowijał dalsze plany krajobrazu, tak iż zdawać się mogło, że pałac i drzewa otaczającego parku stanowiły wyspę na jakimś bezbrzeżnym oceanie. Fale mgły opadały ku ziemi, a po nad niemi wznosiło się zwycięzkie słońce i odbijało złote promienie w kroplach rosy na liściach drzew, na źdźbłach murawy.

Wśród fal pełzającej gdzie niegdzie mgły, rysowały się wyraźne kształty koni i ludzi zalegających dziedziniec, a ja śledziłem ich wzrokiem, bo tam rej wodził starszy z moich wychowańców. Lucyan Gruszczyński, pan „Graf", jak go nazywano poznańskim obyczajem, przyszły pan majoratu; chociaż wyszedł on już z mojej opieki, przecież ja stary, bezdzietny mól książkowy, com lat dziesięć był przy nim, com widział jak wzrastał i rozwijał się, pokochałem go jak własnego syna. Bo jakżeż było nie kochać tej bogatej, serdecznej, żywotnej, bujnej natury, która roztaczała w koło ciepło i wesele, jakie nosiła w sobie. Nieraz kiedy wysoki, gibki, ze śmiejącemi się oczami z jasnem czołem, okrążonem puklami złocistych włosów, wchodził do pokoju, to zdawało mi się, że wbiegał wraz z nim promień słoneczny i przychodziło mi na myśl, że gdybyśmy żyli w epoce Fidyaszów lub Praxitelesów, mistrzeci nie potrzebowaliby szukać innego modelu do posągu zwycięzkiego Apolla: on zdawał się jego żywem wcieleniem. Ślicznie mu też było gdy siadał na złoto-kasztanowatego arabczyka, z którego sierści kapało słońce, i unosząc w górę kapelusz z nad złocistej głowy, skinął nim po dwakroć ku balkonowi, na którym stałem, rzucając dźwięcznym głosem donośny okrzyk: do widzenia!, który echo dziedzińca powtórzyło i odbiło wyraźnie wraz z tętentem konia, wypuszczonego z miejsca galopem.

Za nim ruszył orszak cały, ale ktoby go tam dopędził! Arabczyk sadził na przedzie i wyglądał wraz z panem swoim, wśród mgły opalowej, jak złota strzała, wypuszczona z cięciwy. Goniłem za nim wzrokiem, dopóki nie zniknął na zakręcie drogi, a wówczas zdawało mi się, że słońce mniej jasno świeciło.

Przy mnie stał drugi młodszy Gruszczyński, także mój uczeń i może nie mniej od Lucyana ukochany — Hieronim Jemu widocznie należał się jeden z ukłonów i połowa tego wykrzyknika: do widzenia! pełnego serdecznych dźwięków, który rzucił w górę odjeżdżając.

Hieronim przedstawiał z bratem sprzeczność zupełną przynajmniej pod względem fizycznym: śniada, pociągła twarz jego nie była bez wdzięku, uderzała nawet skupionym wyrazem myśli i wyrzeźbieniem rysów, których nie posiadała klasyczna głowa Lucyana. W czarnych jego, głębokich oczach pod powieką ciemną, jakby spaloną żarem spojrzenia, błyszczały oczy gwałtowne, namiętne, przysłonione rzęsami długiemi, jak rzęsy dziecka. Brwi gęste rysowały łuk ostry na czole i łączyły się między sobą słabszą linią, a nad niemi wznosiło się czoło szerokie, potężne, pełne wypukłości. Ale ta piękna głowa myśliciela i poety umieszczoną była na ciele, któremu natura okazała się macochą. Hieronim był ułomny, a wzrostem zaledwie dochodził do ramienia zwyczainemu średniej miary mężczyźnie.

Umysł jego rozwijał się nieproporcyonalnie do sił fizycznych, które były słabe. Zdolności nie rozproszone zewnętrznym światem, skierowane wszystkie do wiedzy, prowadziły do zdumiewających rezultatów. Jeśli Lucyan radował serce samym widokiem swoim, Hieronim był pociechą dla myśli, czynił zaszczyt staremu nauczycielowi, którego prześcignął od dawna.

Od lat kilku już przestałem być mistrzem jego, a stałem się pomocnikiem. Gwiazda jego umysłu wzbijała się wysoko i pociągała mnie świetnym orbitem swoim, nakształt wspaniałej planety, która przyciąga drobne światy, krążące w przestrzeni.

To też zajmowałem teraz w Gruszczynie skromne stanowisko bibliotekarza, a balkon, z którego patrzyłem, jak Lucyan wyjeżdżał na polowanie należał do państewka, w którem królowałem teraz wraz z Hieronimem; bo prawdę powiedziawszy — prócz nas dwóch do biblioteki nikt prawie nie zaglądał. Lucyan nie miał na to czasu, świat zewnętrzny absorbował go zbyt wyłącznie. Ojciec ich, dzisiejszy pan majoratu, dla słabego zdrowia mieszkał na południu, sezony letnie przepędzał u wód i czasem tylko przyjeżdżał tutaj na parę tygodni. Częściej przebywała tu pani hrabina, piękna pomimo lat swoich, wykwintna kobieta, ale ta, jeśli wzięła książkę do ręki, to tylko jakąś nowość paryską lub angielską, wilgotną jeszcze od farby drukarskiej a do starych foliałów i ksiąg poważnych, mieszczących się w bibliotece miała taki sam wstręt jak do łachmanów żebraka; odwracała się z równą skwapliwością ażeby ich nie widzieć, tylko z tą różnicą, iż żebrakowi posyłała pospiesznie datek jakiś, a stare księgi obdarzała jałmużną pochwały. „To bardzo znakomite" mówiła zawsze, kiedy kto przy niej wspomniał jakiekolwiek dzieło, należące do zeszłego wieku lub chociażby nawet do początku tego stulecia.

Świat dla niej zamykał się nie już w teraźniejszości samej, ale w tem, co w tej teraźniejszości było pięknego i wykwintnego. Lubiła to wszystko, co podobało się światu, zajmowała się tem, co było u niego na porządku dziennym, chwaliła co on chwalił, odwracała się od tego, co ganił, jak dziecię biegła do wszystkiego co błyszczy, z bezwiednością dziecinną.

Do biblioteki zaglądała ona dawniej kiedyś, gdy był to pokój przeznaczony na szkołę i gdy tam szukała czasem istoty najdroższej sobie, Lucyana. Był to od urodzenia jej ulubieniec, i dziwić się temu nie mogłam. Dziecię to miało dar podbijania serc wszystkich, a przy tem był to syn pierworodny, przyszły pan fortuny, nadzieja i chluba jej serca. Kochała go za przymioty, jakie posiadał, za tę słoneczną piękność i za to, że olśniewał tych wszystkich, co na niego spojrzeli, kochała go ukochaniem świata. Wzrok jej spoczywał z dumą na jego wyniosłej kibici, a odwracał się mimowoli może od drugiego syna: jeden był jej radością, drugi smutkiem.

Kiedy czasem w dawnych czasach zapytała mnie, jak sprawowali się moi uczniowie, a ja unosiłam się nad intelligencyą młodszego, ona pytała zaraz: a Lucyan? Lucyan był bystry także, ale inaczej. Umysł jego, niepodatny był do abstrakcyi wszelkiej; zbyt zajęty sobą, własną żywotną naturą nie był zdolny do tego skupienia uwagi, która najzawilsze kwestye łatwemi czyniła dla brata.

Gdym próbował wytłumaczyć pani Gruszczyńskiej, słuchała mnie grzecznie, bo już takim był jej obyczaj, ale nie rozumiała ani słowa i kończyła z wdzięcznym uśmiechem: Lucyan także! A widzi pan, on taki zdolny.

I pieściła starszego syna, wówczas gdy młodszy spoglądał na to smutnemi oczami.

Było to niesprawiedliwe, czułem to, ale cóż miałem począć. Albo istnieje sprawiedliwość na świecie? Czy żywą negacyą jej nie był los dwóch braci? Czy jeden z nich nie posiadał wszystkiego: i majątku i piękności i zdrowia i siły i miłości ludzkiej, wówczas kiedy drugi pokrzywdzony był na każdym kroku. Cóż wobec tego znaczyła sprawiedliwość? Są wprawdzie matki, które równoważą miłością swoją złą dolę dziecka i rzucają całe serce na szalę tego z nich, co jest pokrzywdzone, ale pani Gruszczyńska taką matką nie była. Nie było to także jej winą, nie mogła znosić widoku tego wszystkiego, co raziło zmysł estetyczny, ułomność fizyczna sprawiała jej obrzydzenie. Widziałem sam nieraz, jak oczy jej odwracały się od młodszego syna, ręka wyciągnięta do pieszczoty opadała bezsilna usta nie mogły zdobyć się na pocałunek.

A wówczas oczy dziecka stawały się smutne jak noc i zapalał się w nich ogień jakiś, niby ogień przedwczesnej rozpaczy. Często w chwili podobnej uciekał od ludzi, a jeślim go szukał, znajdowałem zwykle w zakątku bibliotek pomiędzy stosami książek, w których zamykał się jak w fortecy. Miał wówczas czoło wsparte o dłonie, a kędziory czarnych włosów spadały mu na oczy. Ale ja wiedziałem dobrze, iż nie czytał i nie uczył się, a jeśli dotknąłem jego ramion, podnosił na mnie wzrok tak głęboki, jakby zapytywał o wszystkie bolesne tajemnice życia, które tak wcześnie odkrywały się przed nim.

Nie czynił tego przecież nigdy słowami, nie skarżył się, tylko po bladości lica, po zwiędłych przedwcześnie ustach po iskrach spojrzenia widziałem, że cierpiał; przecież odwracał się, gdy na niego patrzano i z niepokojem śledził twarze ludzi, do których zbliżyć się musiał.

Pomimo wszystko, coby rozdzielić ich mogło, dwaj bracia kochali się, kochali nawet z pewnym rodzajem namiętnej wyłączności, która zapewne opierała się na kontrastach uderzających w tych dwóch szlachetnych naturach. W najdzikszych chwilach rozpaczy jakie opanowywały nieraz Hieronima, dość było jednego spojrzenia i uścisku Lucyana, ażeby przywrócić równowagę w tym wzburzonym umyśle, a znów na prośbę Hieronima, Lucyan gotów był zawsze uczynić, co on chciał tylko; brat jeden umiał go skłonić łagodnem słowem do zaniechania jakiej niebezpiecznej igraszki lub ułagodzić gniewy, które za lada powodem zapalały się w jego sercu jak burze południowe.

Nie dość na tem, bracia ci, tak różni pomiędzy sobą, mieli zawsze coś do powiedzenia sobie, rozmowa nie ustawała nigdy, skoro ją raz rozpoczęli. Szukali się wzajem. Lucyan po dniu łowów lub zabaw nie miał nic pilniejszego, jak opowiadać je bratu, a Hieronim porzucał z uśmiechem najciekawszą książkę, najbardziej zajmującą pracę, ażeby słuchać o błahych tryumfach jego lub podziwiać lotność jego konia, zręczność chartów, trafność strzału a wreszcie to niewyczerpane, kipiące życie, które było jego udziałem. Jeden bez drugiego czuł się nieszczęśliwym.

(C. d. n.)

obawa rządowego prześladowania i zmateryalizowanie, a u biednych, ciemnota i ciężka praca dla chleba powszedniego, nie mówiąc już o ogromnych przestrzeniach i o trudności komunikacyi. W takich ciężkich okolicznościach, przy nieustannym wpływie rosyjskich stosunków i rosyjskiego rządu, niezbędnem jest, ażeby kraj ojczysty starał się rozbudzić samowiedzę naszych syberyjskich rodaków, dając im znać o swojem życiu umysłowem i politycznem, zachęcając do stowarzyszeń, do wspólnej pracy i do wzajemnej oświaty. Takie stowarzyszenia istniały w 60 tych latach: nie brakło bibiotek, kółek i t. p., ale to wszystko upadło z powrotem do ojczyzny najruchliwszych i najenergiczniejszych wygnańców, i z coraz wzmagającem się rozczarowaniem wskutek panującej w całym kraju apatyi po upadku powstania. Sybiracy przestali się interesować ojczystym ruchem, którego tylko słabe odgłosy do nich dolatywały.

Zresztą każdy polski Sybirak uważa się za czasowego tylko mieszkańca „kraju wygnania", nawet kiedy już przyjął w zupełności, nie koniecznie chwalebne cechy sybirskiej ludności, o której sami Rosyanie mówią, że jest to najegoistyczniejsza i najbardziej szorstka, chociaż może najbardziej okrzesana gałąź szczepu rosyjskiego. *S.*

Pierwszy i ostatni mój projekt zaopatrzenia miasta Krakowa w wodę.

Minął miesiąc od czasu, jak wniosłem do prezydyum magistratu propozycyę sprowadzenia wody źródlanej do picia, gotowania i potrzeb domowych, ze znakomitych źródeł, położonych na gruntach gmin Nielepice i Rudawa, na północnym schyłku pasma gór, dzielących dolinę Wisły od doliny Rudawy, tuż przy 18 kilometrze gościńca krzeszowickiego, w wysokości 33,6 metrów nad poziomem rynku krakowskiego, wydających 695 200 litrów najwyborniejszej wody na dobę.

Ta woda miała za pomocą dwustu studni publicznych wypływowych (*Auslaufbrunnen*) zastąpić na razie mieszkańcom miasta Krakowa, w wysokim stopniu zakażoną i zdrowiu szkodliwą wodę miejscowych studzien i przyczynić się jako najtańszy, najlepszy i najracyonalniejszy sposób prezerwatywny przeciw grożącej naszemu miastu epidemii.

Wspomniałem, iż wodociąg ten bezwarunkowo wyklucza rozprowadzanie wody do domów, bo na to potrzeba co najmniej 10 razy większej ilości wody, jedynie mógłby jeszcze za pomocą kilkunastu hydrantów, i większego zbiornika, udzielić szybko potrzebnej wody dla straży pożarnej, lecz to nie odpowiada jeszcze w zupełności wymogom higieny i komfortu, jakich mamy prawo domagać się od nowoczesnych urządzeń wodociągowych. Dlatego nie uważałem nigdy projektu źródłowego wodociągu Nielepice-Rudawa za ostateczne załatwienie kwestyi wodociągowej, lecz tylko za bardzo pożądane i zbawienne prowizoryum dla miasta Krakowa.

P. Inżynier Roman Ingarden, w swym obszernym, fachowym i przekonywającym elaboracie: „*Wodociąg regulicki, studyum porównawcze*", który to znakomity elaborat uważam za *requiem* regulickiego wodociągu, (o którym od samego początku i przy każdej sposobności twierdziłem, że źródła regulickie są, jako źródła, wprawdzie znakomite i imponujące, ale ich wydajność niestety nie wystarczająca, położenie ich za niskie a za odległe od miasta, a koszta ich sprowadzenia zanadto wysokie, że się zatem do zaopatrzenia Krakowa w wodę nie kwalifikują) — dowiódł matematycznie liczbami, iż odpowiednie wszelkim wymogom higieny i komfortu wodociągi powinny dostarczać na dobę 15.000 metrów sześciennych dobrej i zdrowej wody, bo aby zapewnić zdrowotność samego Krakowa, trzeba tej dobrej wody także udzielać sąsiednim gminom Podgórz, Zwierzyniec, Czarna Wieś, Łobzów i Grzegórzki, a wtedy będą wodociągi nawet rentownym interesem dla miasta Krakowa, i wypełnią w zupełności swe zadanie sanitarne.

Otóż taki projekt, coby nam dostarczył tej pożądanej ilości dobrej i zdrowej wody, przedłożyłem dokładnie opisany i szczegółowo planami objaśniony, w mem sprawozdaniu z robót przygotowawczych dla zaopatrzenia Krakowa w wodę z roku 1872; jest nim projekt w zestawieniu tabelarycznem na stronie 144, umieszczony pod numerem 4.

Wypracowanie tego projektu zajęło wówczas nietylko mnie, ale i kilku, niezaprzeczenie zdolnym inżynierom, pomiędzy nimi ś. p. inżynierowi Klugerowi, memu nieodżałowanemu współpracownikowi, kilka miesięcy czasu, bo uważając ten projekt za najodpowiedniejszy dla Krakowa, możliwie szczegółowo go opracowałem, podając nawet, jak to wspominam na stronie 132, plany konstrukcyi i poruszania pomp za pomocą balansyerów.

Lecz nietylko ja uważałem ten projekt za najlepszy, ale uznali go też jako taki, ludzie kompetentni, zawodowi, zastępcy towarzystwa berlińskiego „*Continental-Actien-Gesellschaft für Wasserleitungen*", pp. C. A. Brandt, generalny dyrektor, i Schmetzer, techniczny dyrektor tego towarzystwa, które już w owym czasie wybudowało i posiadało jako swoją własność, wodociągi w dziewiętnastu znaczniejszych miastach w Niemczech. Ci panowie, przybywszy tu osobiście, badali dokładnie sumiennie i fachowo wszelkie istniejące projekta i stosunki miejscowe, a uznawszy ten mój projekt za najodpowiedniejszy, kazali wykonać szczegółowe plany, i oddali je na ręce ówczesnego prezydenta miasta ś. p. dra Dietla wraz z piśmienną deklaracyą, iż Towarzystwo berlińskie gotowe wykonać ten wodociąg swoim własnym kosztem i dostarczyć miastu wszelkiej pożądanej ilości wody, bez żadnej gwarancyi ze strony miasta, i że pobierając za 1000 litrów czyli 1 m³ przez mieszkańców Krakowa zużytej wody, 5 ct. w. a., po upływie lat 30, odda miastu całe urządzenie wodociągu bez jakiegokolwiek odszkodowania na własność wieczystą. Bardzo ciekawe jest porównanie tej propozycyi, z żądaniem firmy angielskiej, dotyczącem wykonania wodociągu regulickiego. Plany wodociągu, jaki zamierzało Towarzystwo berlińskie wykonać wraz ze wspomnianą ofertą, znajdują się w aktach wodociągowych, lecz czy już znów tu w Krakowie, czy jeszcze tam gdzie te akta przed laty dziesięciu ostatni raz przypadkowo widziałem, tego powiedzieć nie mogę.

Nasuwa się tu mimo woli pytanie: „Cóż się dalej stało z planami i z propozycyą Towarzystwa berlińskiego?" Odpowiem na to w krótkości, iż ówczesna komisya wodociągowa, tej nader korzystnej propozycyi nie przyjęła, twierdząc, iż byłoby to drugie towarzystwo dessauskie, któreby nas miało w ręku, a woda przecież ważniejsza niż gaz. Prawdziwie podziwu godne takie zapatrywania! Gdyby nie ta naiwność, mielibyśmy już od lat 20 znakomity wodociąg bez wydatku pieniędzy na budowę. Lecz niestety odprawiono proponentów, przyrzekając im jednakże piśmiennie, że w razie wykonania przez miasto zaproponowanego przez Towarzystwo berlińskie wodociągu, otrzyma to Towarzystwo za plany, tytułem odszkodowania, sumę 1000 złr. w. a. Co się zaś tyczy moich planów, to ich nawet nie oglądano, poszły *ad acta* i w zapomnienie, wystarczyło bowiem na to — pompatycznie przez higienistę wypowiedziane zdanie „Woda gruntowa — to przewodnik kontagiów."

Dwuletnia moja i moich współpracowników mozolna praca, nie badana i nie przejrzana wówczas przez nikogo, dostała się na strych magistratu; bolesne to bardzo. Lecz przepraszam, bo bardzo obszerny i elegancki cennik królewskiej fabryki w Berlinie, który załączyłem także i to fabryki, która się trudni wykonaniem figur i ozdób do wodotrysków, przejrzano sumiennie i poświęcono nawet parę posiedzeń na zajmujące debaty, jakie to figury mają zdobić nasze fontanny, czy płci żeńskiej, czy męzkiej i gdzie te wodotryski mają być ustawione, czy w osiach, czy też po rogach sukiennic. Do stanowczej decyzyi niestety nie doszło.

Lecz „*Tempora mutantur et nos mutamur in illis*" — czas wszystko zmienia, to też nareszcie, jak w całym świecie od dawna, tak teraz i u nas znikły nieuzasadnione i niczem nieudowodnione przesądy przeciw wodzie źródeł wgłębnych, czyli wodzie gruntowej, posiada ona dziś równouprawnienie z wodą źródlaną ze strony rozumnych, myślących higienistów, bo przecież nie jest czemś innem, jak wodą atmosferyczną, która jeszcze nie znalazła sobie wolnego otworu, by się sama wydobyła na powierzchnię ziemi, jako źródło.

Po tej zmianie zapatrywań co do wody gruntowej, zmiany uwydatniającej się zawiadomieniem mnie przez p. prezydenta miasta Krakowa z dnia 10 b. m. L. $\frac{23542}{W}$, iż komisya wodociągowa na posiedzeniu w dniu 14 lipca r. b. wybrała mnie na członka podkomisyi technicznej, do badania wód wgłębnych w okolicy Krakowa, uznałem za stósowne wydobyć znów na jaw ten mój przed 20 laty przedstawiony pierwszy projekt, dotyczący zaopatrzenia Krakowa na wieki w dostateczną ilość bardzo dobrej i zdrowej wody, źródeł wgłębnych w dolinie rzeki Białuchy za pomocą siły motorycznej, bo przekonałem się w przeciągu 20 letniej zaciętej wojny wodociągowej, która obu stronom pochłonęła bardzo wiele czasu i pieniędzy, że lepszego projektu dotąd nikt nie przedstawił i że tylko ten się utrzyma i ostatecznie wykonanym zostanie, a zatem dożyłem tej, choć kosztownej satysfakcyi, że mój pierwszy dotąd niebadany i na zapomnienie skazany projekt będzie zarazem po 20 latach ostatnim projektem dla krakowskich wodociągów. (Dok. nast.)

W. Kołodziejski.

Sprawy gmin i powiatów.

(*Rewersy demolacyjne w pasie fortyfikacyjnym Krakowa.*)

Za staraniem prezesów Rady powiatowej w Krakowie i w Wieliczce odbędzie się we wtorek dnia 23 sierpnia 1892 o godzinie 3 popołudniu w sali Rady powiatowej krakowskiej przy ulicy św. Marka L. 5 dla wspólnej narady konferencya właścicieli realności w rejonie fortyfikacyjnym położonych i t. zw. rewersami demolacyjnymi obciążonych z powiatu krakowskiego i wielickiego.

Ktokolwiek pojmuje nader przykre położenie ogółu właścicieli realności, zniewalanych całą potęgą środków administracyjnej egzekucyi, do podpisywania owych rewersów, — z wdzięcznością przyjąć musi do wiadomości inicyatywę pp. prezesów Rad powiatowych podjętą celem usunięcia tego dotkliwego złego.

Prawo wywłaszczenia kogoś z posiadanej realności, musi przysługiwać państwu dla celów publicznego dobra, to każdy rozsądny zrozumie, lecz we wszystkich wywłaszczeniach przyznawanem jest legalne, chociażby najniższe odszkodowanie. Rewersy demolacyjne tymczasem, które podpisywać muszą właściciele realności w pasie fortyfikacyjnym Krakowa położonych, pod grozą nie tylko kar pieniężnych, lecz i więzienia, są niesłychaną anomalią, — nie tylko bowiem nikt nie obowiązuje się owym właścicielom dawać jakiekolwiek odszkodowanie na wypadek zburzenia ich domów i całego obejścia, lecz przeciwnie, właściciele tych realności podpisywać muszą sami jaką kwotą wynagrodzą władze rządowe za zburzenie własnego ich mienia. A sumę wynagrodzenia dyktują władze rządowe.

Mógłby ktoś mniemać, iż właściciele tych domów posiadają grunta jedynie na prawach dzierżawy, że od gruntów owych płacą tylko pewne czynsze i dlatego rządowi przysługuje prawo znieść w danym momencie wszystko co stoi na jego przestrzeniach, że wreszcie ta ewentualność jest warunkiem dobrowolnej umowy mniemanego dzierżawcy, z legalnym właścicielem. — Rzecz się ma jednak całkiem przeciwnie.

Od wieków grunta owe w przeważnej części były własnością prywatną, niepodzielnie i bez zastrzeżeń używaną przez właścicieli, którzy się z biegiem lat zmieniali. Na gruntach, które przeszły w faktyczne posiadanie rządu, rewersy owe mogą być uciążliwym lecz naturalnym warunkiem przy sprzedaży lub wydzierżawieniu parceli, a na warunek taki zgodzić się może lub niegodzić strona prywatna, lecz nie jest słusznem i bez wahania twierdzimy, anormalnem jest prawo, na mocy którego ogół ludzi prywatnych, zniewalany jest dotkliwemi karami do zrzekania się własnego, krwawego często dorobku, bez wszelkiego odszkodowania i co gorzej, do wysokich jeszcze opłat na rzecz skarbu za pozbawienie ich prywatnej własności.

Zapewniają iż dzisiejsze środki obrony i w ogóle taktyka wojenna najzupełniej nie wymaga już dawniejszych przewidywań potrzeby znoszenia zabudowań w pobliżu fortów się znajdujących. Ta okoliczność — jeżeli jest słusznym ów pogląd, czyniłaby całkiem zbędną dawniejszą potrzebę owych rewersów. Jakkolwiek ta strona kwestyi przedstawiać się może, jest rzeczą nieulegającą wątpliwości, iż t. zw. rejon fortyfikacyjny i żądania owych rewersów demolacyjnych w wysokim stopniu szkodliwymi są dla rozwoju Krakowa, powstrzymują bowiem przemysł i rozszerzanie się miasta na przestrzenie dotąd niezabudowane.

Żaden fabrykant czy przemysłowiec nie zechce budować lub zakładać pracowni, jeżeli z góry grozi mu ewentualność zburzenia jego własności za co wysoką jeszcze kwotę on sam płacić będzie miał obowiązek.

Uregulowanie anormalnych tych stosunków tem jest konieczniejszem, iż właściciele domów podlegać mogących demolowaniu, płacić muszą podatki w tych samych proporcyach co w całym Krakowie, tj. podatek czynszowo domowy jest im wymierzany, wraz z wszelkiemi dodatkami krajowemi i gminnemi.

Sprawa ta niejednokrotnie poruszaną już była zarówno przez posłów krakowskich, jak i w dzienniku naszym, — należy mieć nadzieję, iż wszechstronne przedstawienie odnośnym władzom przykrego nad wszelkie wyrazy położenia licznych właścicieli tego rodzaju realności w okolich Krakowa, oraz wzgląd na pożytek i rozwój całego miasta, odniesie może pożądany skutek, tj. wpłynie na zmianę, lub legalnie-prawne uregulowanie anormalnego dotąd położenia.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 19 sierpnia.*

Hałyćka Ruś wystąpiła ze świeżym projektem, wytworzonym w głowie moskalofilów najprawdopodobniej wskutek niezwykłego gorąca, dochodzącego obecnie jak wiadomo do 37° Celsiusza W artykule zatytułowanym „W obronie praw" wzywa *Ruś* wszystkie stronnictwa ruskie w Galicyi, aby korzystały z pobytu cesarza we Lwowie i wysłały deputacyę z memoryałem przedstawiającym polityczne, społeczne i ekonomiczne położenie narodu ruskiego w Galicyi. W drugim z kolei artykule pod tytułem: „Destrukcyjne machinacye", rzuca się *Hałyckaja Ruś* z niesłychaną gwałtownością na cały obóz narodowy ruski, broniący samoistnego stanowiska i przyrodzonego rozwoju języka ruskiego, a proponuje, aby Rusini austryaccy przyjęli język rosyjski.

Na tę ostatnią propozycyę dało *Dilo* należytą odprawę „halicko ruskim szarlatanom", co się zaś tyczy tego pierwszego projektu wysłania deputacyi do cesarza, to nie wiadomo w jaki sposób wytłómaczyć sobie ten chorobliwy objaw psychologiczny. Bo jakkolwiek zdaniem naszem powstał on w czasie objawów gorączki, to jednak o ile nam wiadomo, człowiekowi gorączkującemu okazują się tylko takie widma, o których będąc zdrowym myślał, mówił, widział lub czytał — powstają w rozgorączkowanej głowie te wnioski i plany, o których marzył dawniej lub układał przed chorobą. Tak zwykle się dzieje. Należałoby się zatem raczej spodziewać od *Halickiej Rusi* i jej redaktorów, że w czasie stanu gorączkującego zaproponuje wycieczkę do Petersburga i wysłanie deputacyi do carskiego tronu, a nie do monarchy austryackiego, którego rząd nie tylko nie popiera moskalofilskich tendencyj, ale owszem występuje przeciw nim wrogo, zwalcza je tak, że apostołowie carosławia w Galicyi muszą uchodzić nad Newę i szukać opieki u podwoi carskich czynowników.

Moskalofile galicyjscy powinni już raz przyjść do przekonania i świadomości, że ani u nas Polaków, ani u Rusinów, ani u centralnego rządu poparcia nie znajdą, a dla wszelkich narzekań najwłaściwszą drogę niejednokrotnie już mieliśmy sposobność wskazać. Drogą tą poszedł Naumowicz, Dobrijański, poszło wielu innych, znajdzie się jeszcze pewnie dosyć przestronnego miejsca i utartych ścieżek dla tych, których talizmanem knut i nahajka.

Z Austro Węgier.

Hlas Naroda i *Grazer Tagblatt* przynoszą wiadomość, która wiedeńskim dziennikom wydaje się nieprawdopodobną. Oto hr. Taaffe ma z powodu stanu swego zdrowia złożyć tekę ministra spraw wewnętrznych i zatrzymać jedynie prezydyum gabinetu. Jako następcę hr. Taaffego w urzędzie spraw wewnętrznych wymienia *Grazer Tybl.* hr. Kielmansegga, dotychczasowego namiestnika Niższej Austryi — *Hlas Naroda* wymienia nadto drugiego kandydata w osobie dotychczasowego namiestnika Czech hr. Thuna i przeznacza go na następcę hr. Taaffego w prezydyum ministerstwa. Wiadomość urodzona w czasie ogórkowym, wymaga sprawdzenia. Nie jest ona jednak tak zupełnie niewiarogodną, jakby mniemać można. Wiadoma rzecz bowiem, że hr Taaffe nie cieszy się nadzwyczajnem zdrowiem i jest nieco znużonym. Prezydent gabinetu posiada natomiast nieograniczone zaufanie korony. Choć więc niezwykłem byłoby rozdzielenie prezydyum gabinetu i teki spraw wewnętrznych, kombinacya taka nie należy do niemożliwych.

W niektórych dziennikach pojawiła się wiadomość, jakoby rząd zamierzał zwołać Sejmy krajowe na dłuższą sesyę w połowie listopada. Wiadomość tę rozpatruje także *Presse*, która nie dodaje do niej żadnej uwagi. Nie wydaje nam się jednak prawdopodobnem, aby rząd zrzekł się myśli przeprowadzenia budżetu jeszcze w tym roku. Wobec tego obawiać się należy, że Sejmy w listopadzie obradować nie będą, albo zbiorą się na sesyę niesłychanie krótką.

Z parlamentu angielskiego.

Wczoraj przedstawił się nowemu parlamentowi świeżo złożony gabinet Gladstona. Najważniejszą osobistością w nowym składzie gabinetowym jest minister spraw zagranicznych, którym został lord Rosebery. Zewnętrzna polityka Anglii, to jedna z najważniejszych spraw, jakie obchodzą Europę.

Mniemano z początku, że polityka zagraniczna Anglii po zwycięstwie Gladstona zmieni się. Tem nawet grożono w czasie wyborów. Stało się jednak inaczej. Nowy bowiem minister spraw zagranicznych oświadczył przed kilku dniami, że w stosunkach z mocarstwami nic się nie zmieni, przyjazne, względnie pokojowe stanowisko Anglii wobec innych państw starać się będzie zachować.

Z pomiędzy nowych ludzi, którzy weszli do gabinetu, to jest z pomiędzy, jak się w Anglii wyrażają, nowowyłaniających się gwiazd, na wyszczególnienie zasługuje Asquith, znany nam już z pierwszego posiedzenia nowego parlamentu na którem postawił wniosek nieufności dla gabinetu Salisburego.

Głównymi członkami gabinetu zostali z niewielkiemi wyjątkami członkowie gabinetu Gladstona z 1886 roku. Lord Herschell objął kanclerstwo które piastował w 1886, Vernon-Harcourt tekę ministerstwa skarbu. Mąż ten już czwarty raz z rzędu jest ministrem, liczy lat blisko 70 Lord Kimberley objął sprawy indyjskie. Były minister marynarki w ostatnim gabinecie margr Ripon, został ministrem dla spraw kolonialnych. Ministrem dla Szkocyi został Fravelyan, siostrzeniec Makulaya, ministrem handlu Mundella, swego czasu pierwszy przedstawiciel w Izbie poselskiej stronnictwa robotniczego, ministrem wojny został Campbell-Bannerman. Morleya mianowano ministrem dla spraw irlandzkich. Wicekrólem Irlandyi został lord Houghton, urodzony w r. 1858, dotychczas był podkomorzym królowej. Jest spowinowacony z Gladstonem.

Gabinet Salisburego zalicza się więc już obecnie do historyi, a losy Anglii spoczęły w nowych, wytrawnych rękach.

Zwykłe formalności przepisane przy zmianie gabinetu, tworzeniu nowego i obejmowaniu steru rządów zostały załatwione. Gladstone będąc w Osbornie ucałował rękę królowej, to była ostatnia formalność. Dzisiaj *Daily News* występuje już jako organ czysto urzędowy, a omawiając politykę zagraniczną mówi, że lord Rosebery wie dobrze jako mąż stanu, że żaden rząd liberalny długo się nie utrzyma, jeżeli nie będzie miał pewnego zaufania Izby gmin. W tym też duchu i celem zdobycia tego zaufania pracować będzie nowy gabinet, a celem prawdziwym polityki zagranicznej Anglii będzie staranie o dobre stosunki z Europą i pokój światowy.

Kronika.

***Kraków**, 19 sierpnia.*

Pożary. Wczoraj dnia 18 b. m. około godziny 9 w nocy wybuchł groźny pożar w Trzebini, w fabryce wyrobów glinianych p. Jana Uziembło, skutkiem czego zgorzał główny budynek fabryczny. Szkoda ubezpieczona, jaka zrządzoną została, wynosi około 20.000 złr. Ogień powstał z przyczyny dotąd niewiadomej w czasie, gdy fabryka była w ruchu. Urządzenie wewnętrzne i sąsiednie budynki fabryczne uratowano.

Dnia 16 b. m. z niewiadomej przyczyny, zgorzało w Chorzewicach, powiecie Tarnobrzeskim, około 30 budynków. Szkoda ubezpieczona około 5000 złr.

Komendant korpusu JE. Krieghammer wczoraj wieczorem wyjechał na Śląsk.

Doktoryzacya. Pani Zofia z Krzesińskich Tuchmańska, ukończywszy studya na uniwersytecie w Dublinie, po napisaniu rozprawy o zdobyczach elektryczności ostatniej doby, otrzymała stopień doktora nauk fizyczno matematycznych.

Zmarli. Znany w szerokich sferach Warszawy bankier i finansista Stanisław Wołowski zmarł nagle w Warszawie.

Lecznicza kolonia wakacyjna izraelickiej dziatwy szkolnej powróciła w niedzielę dnia 14 b. m. do Krakowa po odbytem pięciotygodniowem leczeniu w Rabce. Ogorzałe twarze, zdrowa cera i wesołe usposobienie chłopców są najlepszym dowodem skutków kuracyi. Dr. Jakób Spitzl, lekarz w Rabce, czuwał nad zdrowiem kolonistów. Niemało też przyczyniło się do poprawy zdrowia ciągłe przebywanie w górskiem leśnem powietrzu i liczne wycieczki, odbyte w pobliskie lasy szpilkowe, lub też w okoliczne wioski. W kolonii uczestniczyło w bieżącym roku 15 bezpłatnych i 6 płacących uczniów. Druga partja nie mogła być wysłaną z powodu braku odpowiednich funduszów.

Z teatru. Jutro w sobotę przedstawioną będzie po raz pierwszy na naszej scenie melodyjna operetka Jana Straussa p. t. „Cagliostro w Wiedniu", z udziałem pań: Skalskiej, Radwan, Kasprowiczowej, Kliszewskiej, pp: Myszkowskiego, Skalskiego, Laskowskiego, Kiozmana. Rolę tytułową odegra p. Myszkowski.

W przyszłym tygodniu kończą się przedstawienia operetki lwowskiej.

Cyrk Sidolego przybywa do Krakowa i z początkiem września rozpocznie przedstawienia. Budowę cyrku rozpoczęto już przy ulicy Dietla.

Kapela „Harmonii" krakowskiej wczoraj, jako w dniu urodzin cesarza, odegrała wieczorem hymn państwowy przed gmachem starostwa, komendy wojskowej, dyrekcyi policyi i magistratu.

I. Stow. weteranów wojskowych w Krakowie otrzymało dziś telegraficzne podziękowanie za złożone powinszowania z powodu uroczystości urodzin cesarza.

Wyścigi I pułku ułanów odbędą się na torze wyścigowym krakowskim w niedzielę 21 b. m. Początek o godzinie $2^1/_2$ po południu. Biegów będzie sześć

Zwiedzanie kopalń wielickich. Na dochód wielickiego Towarzystwa „Sokół" urządza się w niedzielę dnia 4 września b. r. zwiedzanie kopalń wielickich. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto uprzyjemnią pobyt publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna. Ponieważ w tym dniu tylko 400 osób w dwóch oddziałach po 200 osób kopalnię zwiedzić może, podaje się do wiadomości, że biletów wyłącznie w księgarni S. A Krzyżanowskiego (Rynek linia A—B), w kawiarni Piotra Porzyckiego (Rynek l. 17, I piętro) w Krakowie, oraz w Wieliczce przy kasie nabyć można. Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową. Bilet dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct. Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godz. $1^3/_4$ po południu. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. 1 po południu, a z Wieliczki do Krakowa o godz. 6 m. 35 wieczorem. Przewodnik ilustrowany kopalni można nabyć przy zakupnie biletów.

Zabawy tańcujące odbyły się wczoraj w Łobzowie w gmachu szkoły kadetów i na kopcu Kościuszki w koszarach wojskowych. W parku łobzowskim publiczność na zapowiedzia y festyn zebrała się dosyć licznie. Koncert orkiestry wojskowej uprzyjemniał zebranie. Ze zmierzchem daremnie oczekiwano na spalenie, jak w latach ubiegłych bywało, ogni sztucznych. Nie spalono ich ku strapieniu młodego pokolenia, licznie sprowadzonego do parku.

(*i. t.*) **Lwów,** 18 sierpnia (Koresp. *N. Reformy*) Wystawa przemysłu budowlanego zapowiada się świetnie. Już dziś świadczą o tem dotychczasowe przygotowania i wcale niepoślednia liczba wystawców. Koło gmachu politechniki w ogrodzie budują na gwałt różne pawilony i okazy budownicze, drobne, ale dla nas bardzo ciekawe, a wewnątrz gmachu w parterze i na pierwszem piętrze zaczynają ustawiać ciągle nadchodzące przedmioty wystawy, jeszcze ciekawsze i ładniejsze. Zdałoby się tylko, aby wystawcy nie ociągali się z wysyłkami aż na ostatnią chwilę — jak się to czuć daje; zapominają, że taka niedbałość nietylko nagromadza masę kłopotów na głowy członków komitetu, lecz także musi się odbić niekorzystnie w urządzeniu i usystemizowaniu wystawy.

Wystawców jest już przeszło 300, a ciągle jeszcze nadchodzące spóźnione zgłoszenia, świadczą znowu o tem, że mimo ciągłego trąbienia na wszystkie cztery strony świata, przecież wielu sprawę zaspało. Mimo to, sceptyczne obawy, że nas zagranica zaleje, okazały się płonnemi. Jak się należało spodziewać, głównie będzie reprezentowany nasz przemysł i potrafi dzielnie, choć może nie pod każdym względem, iść w zapasy z zagranicznym przemysłem.

Kraków słabo się popisuje; ma tylko 20 wystawców. Prowincya dała ich przeszło 65, Czerniowce 30. Zagranica będzie reprezentowana przez 80 firm, a reszta, lwia część, przypada na przemysłowców miejscowych.

Świeżo powstała tu myśl, chociaż nieco za późno — urządzenia zjazdu techników polskich w czasie wystawy. Zważywszy na to że w budownictwie mamy bardzo wiele kwestyj piekących, należy się spodziewać, iż sfery fachowe postarają się o to, aby tak szczęśliwa i zacna myśl nie utonęła. Komitet robi, co do niego należy, rozsyła programy i spodziewa się licznego udziału nietylko techników galicyjskich, lecz także z Królestwa i Poznańskiego.

Listami gończemi poszukuje sąd obwodowy w Nowym Sączu Ozyasza Wieliczkera ze Stadła, przeciw któremu wdrożone zostało śledztwo wstępne o zbrodnię podpalenia i oszustwa, popełnioną przez rozmyślne podpalenie ubezpieczonych swych ziemiopłodów, a pomieszczonych w wydzierżawionym budynku.

Wielki pożar. Dnia 16 bm wybuchł w Ropczycach na Gryfowie groźny pożar, który pochłonął 24 domów, w małej części ubezpieczonych. Przyczyna pożaru dotąd nie wiadoma. Około 40 rodzin pozostało bez dachu i środków do życia. Szkoda jedynie w ubezpieczonych budynkach wynosi do 30 tysięcy złr.

Piorun. Dnia 10 bm uderzył piorun w stodołę Wojciecha Durbasa w Strzeszycach, powiecie limanowskim położonej, w chwili, gdy Durbas, 65-letni włościanin, zajęty był układaniem snopów w stodole. Durbas został piorunem porażony, a stodoła wraz z krescencyą zgorzała, wskutek czego poniósł stratę w przedmiotach nieubezpieczonych około 900 złr.

Dla biednej młodzieży gimnazyalnej. Od 1 go września b. r. znajdzie pomieszczenie sześciu biednych, a zdolnych i pilnych uczniów gimnazyalnych w prywatnej bursie, założonej w Kołomyi. Podania, zaopatrzone: 1) w metrykę chrztu, 2) świadectwo z ostatniego półrocza szkolnego, 3) świadectwo ubóstwa i 4) świadectwo lekarskie szczepionej ospy, wnosić należy najdalej do 26 sierpnia do Zarządu bursy gimnazyalnej na ręce p. Józefa Accorda w Kołomyi.

Wezwanie do powrotu do kraju. Następujące osoby, przebywające za granicą, wezwane są do powrotu przez władze rosyjskie, pod skutkami wynikającemi z §§ 326 i 327 kod. karnego: Jan Piotrowski 29 lat, Franciszek Kwiatkowski 26 lat, Franciszek Markowski 26 l., Maryanna z Zawadzkich Piotrowska 26 lat, Kórnel Unruch 63 l. i żona jego Julianna 41 l., oraz synowie: Jan 34 l. i Dawid 31 lat, oraz córki: Wilhelmina 42 l., Julianna 40, Anna 35 i Augusta 21 lat. Julian Rykowski 57 lat, Stanisław Pawłowski 29 lat, Piotr Wolgemut 52 lat, Michał Malinowski 34 lat, Klemens Żeglarski 44 lat.

Swojski Rinaldo. Pod tym tytułem piszą do *Kuryera Warszawskiego* z Konina: „W dniu 6 b. m. przejeżdżającemu bryczką lasek pod Koninem studentowi J. G. zastąpił drogę rabuś jakiś i zatrzymawszy konie, wskoczył do bryczki, domagając się pieniędzy i grożąc, w razie oporu, sękatym kijem. Pan J. G., nie tracąc zimnej krwi, palnął rabusiowi kazanie, w czasie którego zwróciwszy mu uwagę, iż „każdy kij ma dwa końce", wydarł mu zręcznym ruchem sękatą broń z ręki, poczem zamiast pieniądzmi, poczęstował zdekoncertowanego opryszka serdelkami. Swojski Rinaldo, onieśmielony fantazyą i spokojem młodego człowieka, nie wzgardził smakołykiem, serdelki zabrał, podziękowawszy za nie grzecznie, poczem zeskoczył z bryczki, oświadczając, iż „takiego wesołego pana jeszcze nie zdarzyło mu się spotkać". Wymiana wzajemnych ukłonów zakończyła oryginalny interwiew. Kij sękaty pozostał przy p. J. G."

Z Litwy. We wsi Jędrzejów pod Wilnem na karczmę miejscową napadła banda rabusiów i zamordowała karczmarza, oraz cztery osoby, należące do jego rodziny. Napad został dokonany w celu rabunku.

Z Wilna. Dzienniki rosyjskie, między niemi *Wilenskij Wiestnik*, donoszą o skandalicznem zajściu w gmachu wileńskiego sądu okręgowego. W dniu 25 lipca w gmachu tegoż sądu zeszli się obywatele hrabia I. Korwin Mileski i L. Pusłowski, — według tychże dzienników, znani z ustawicznych zatargów, rozstrzyganych przez sądy rosyjskie. P. Pusłowski miał właśnie otrzymać prawomocny wyrok przeciw hr. Milewskiemu o zapłatę kwoty 10.000 rubli. — Spotkanie było podobno dla obu obywateli niespodzianką. Hrabia Milewski, ujrzawszy swego przeciwnika, obrzucić go miał gradem wymyślań, po francusku wypowiedzianych, a nadto z taką siłą uderzył go w twarz, iż p. Pusłowski upadł na okno i porozbijał szyby. Świadkowie zajścia zeznali, iż gdyby okno było otwarte, silnie uderzony p. Pusłowski byłby niezawodnie wyleciał na ulicę. — P. Pusłowski dobył z kieszeni rewolwer, chcąc

strzelać do hr. Milewskiego, udaremniono mu wszakże ten zamiar i broń odebrano. Zawezwana policya spisała o całem zajściu protokół i oddała sprawę sądowi do rozstrzygnięcia. W dniu 1 (13) sierpnia odbyła się przed sędzią pokoju rozprawa. Wyrokiem sędziego II rewiru m. Wilna hr. Korwin Milewski skazany został za gwałt na 1 miesiąc aresztu i za naruszenie spokoju w gmachu sądu na 4 dni aresztu w miejscowym gmachu więziennym.

Z Kijowa donoszą do *Kur. Lwow.*, iż w więzieniu tamtejszem wybuchła gwałtownie cholera. Zmarło 14 osób.

Pałac w Wilanowie. Po wzniesieniu pałacu w Morysinku przez obecnego właściciela Wilanowa, Konstantego hr. Branickiego, hr. Branicki przeniesie swą rezydencyę do Morysinka, aby publiczność mogła zwiedzać nietylko pałac wilanowski, lecz i lewe skrzydło, przyczem z biblioteki i archiwów wilanowskich będą mogli korzystać ludzie, zajmujący się pracą naukową.

Z Karlsbadu donoszą, iż w tamtejszej „willi królewskiej" Amerykanin Crocker, w przystępie gwałtownego szału, zamordował śpiącą własną matkę.

Wypoczynek dla pracujących. Jedno z poważniejszych pism londyńskich zaproponowało wprowadzenie w Anglii narodowego tygodnia świątecznego, w ciągu którego wszystkie sklepy i biura handlowe byłyby zamknięte. Na owe wakacye miałby zostać obrany pierwszy tydzień sierpnia, a to celem dania możności wypoczynku każdemu pracującemu w handlu. Anglicy uchodzą za najpracowitszy naród na świecie, a jednak dzień roboczy w Londynie trwa krócej, niż gdzieindziej. Większe domy handlowe w City otwierane bywają dopiero o godz. 9 lub o 10, o 11½ następuje ogólna pauza na drugie śniadanie przeznaczona, która trwa dobrą godzinę; kantorzyści mają nawet ten przywilej, że mogą wypoczywać przez dwie godziny. O godzinie 5 każdy lepszy sklep czy biuro bywa zamykany. W sobotę praca trwa tylko do 12 w południe, a że w niedzielę odpoczynek powszechny surowo jest przestrzegany, rzecz to wiadoma, — w całej dzielnicy City panuje grobowa cisza. Nadto angielski świat handlowy obchodzi liczne święta bankowe, ferye wielkanocne i Bożego Narodzenia.

Zmiany w gabinetach Taaffego. Niedawno minęła 13 rocznica rządów hr. Taaffego. W tym czasie urzędowało 9 gabinetów; wszystkie one powstały i upadały. Taaffe jeden — z hr. Falkenhaynem — pozostał. Do pierwszego gabinetu, oprócz hr. Taaffego, który objął prezydyum i sprawy wewnętrzne należeli: Falkenhayn (rolnictwo) Stremayr (sprawiedliwość i oświatę), Horst (obronę krajową), Korb-Weidenheim (handel), Prażak (bez teki), Ziemiałkowski (bez teki), szef sekcyi Chertek (tymczasowy zarząd finansów). Dnia 16 lutego 1880 ustąpił Chertek; w jego miejsce objął finanse Kriegsau. Stremayer zatrzymał tylko tekę sprawiedliwości, a tekę oświaty oddał Conradowi. Dnia 26 czerwca 1880 ustąpili Stremayer, Kriegsau, Chertek Korb i Horst: ministrem finansów zamianowany został Dunajewski, ministrem handlu Kremer, ministrem obrony krajowej Welsersheimb i ministrem sprawiedliwości Streit. Dnia 14 stycznia 1881 ustępują Kremer i Horst, minister Prażak obejmuje tymczasowo tekę sprawiedliwości, baron Pino handel. Dnia 5 listopada 1885 otrzymał dymisyę Conrad, na ministra oświaty powołanym został Gautsch. Dnia 16 marca 1886 został uwolniony Pino, kierownikiem ministerstwa handlu został szef sekcyi Pusswald. Dnia 26 czerwca 1886 w miejsce Pusswalda ministerstwo handlu obejmuje Bacquehem. Dnia 11 października 1888 zamiast Ziemiałkowskiego ministrem bez teki został Zaleski. Prażak został uwolniony od zarządu teką sprawiedliwości, którą objął hr Fryderyk Schoenborn. Dnia 4 lutego 1891 ustąpił Dunajewski, ministrem finansów został Steinbach. Dnia 23 grudnia 1891 hr Kuenburg został ministrem bez teki. Dnia 9 sierpnia 1892 nastąpiła dymisya ministra Prażaka.

Znalezienie skarbu. Dnia 5 b. m. wieczorem, przy kopaniu fundamentów za miastem Jasłem, nad drogą do cegielni blisko rzeki Jasiołki, dwie dziewczyny znalazły 1½ kwarty dukatów starych, belgijskich i holenderskich z 1600 i 1650 roku. Są to przeważnie dukaty duże, prawie cztery razy większe jak austryackie. Starostwo zarządziło energiczne poszukiwania i poleciło odebrać niesumiennym kupcom te stare pieniądze. Żandarmerya znalazła już u żydów 300 sztuk tych złotych monet.

Zjazd historyków w Monachium odbędzie się w dniach 27, 28 i 29 września przy współudziale uczestników z Niemiec, Austryi i Szwajcaryi. Prezydyum zjazdu rozesłało już komunikat programowy, w myśl którego rozstrzygane będą na zjeździe następujące kwestye: 1) O ile nauka historyi służyć ma jako przygotowanie do zadań, jakie życie publiczne dla każdego wykształconego człowieka przedstawia. 2) Jak wobec tego nauka historyi ma być udzielaną. 3) Jak należy organizować i prowadzić seminarya historyczne na uniwersytetach.

Obrońca Szybki Sulejman pasza zmarł dnia 11 bm. w Bagdadzie. Urodzony w Stambule w r. 1838 wstąpił w szesnastym roku życia do wojska i odznaczył się w walce z Czarnogórcami i na Krecie. W r. 1875 mianowany generałem dywizyi, walczył zwycięsko z Serbami, zaś w dwa lata później objął naczelne dowództwo w Rumelii. Wsławił się wówczas śmiałym pochodem przez Czarnogórę do Albanii i bohaterską obroną wąwozów Szybki. W dalszym toku walki był Sulejman-pasza komendantem armii naddunajskiej i bałkańskiej. Skutkiem intrygi pałacowej odwołano go jeszcze przed ukończeniem wojny i stawiono przed sądem wojennym, który go w grudniu 1878 roku skazał na utratę stopnia i 15 lat twierdzy. Ułaskawiony następnie, wysłany został na wygnanie do Bagdadu, gdzie po trzech latach choroby życie zakończył.

Królewicz-kupiec. Ośmnastoletni królewicz kameruński, praktykujący obecnie w jednym z domów handlowych Hamburga, dla dokończenia edukacyi ma zamieszkać teraz u pewnego księdza w Kielu, gdzie będzie subjektem w żelaznym handlu firmy Braun i spółka. Czarny królewicz jest katolikiem, mówi dobrze po niemiecku.

Najnowszy wynalazek. P. Franciszek Woroniecki, organmistrz w Przemyślu, wynalazł harmonijny fortepian, czyli harmonium i fortepian na jednej klawiaturze. Co do kształtu i budowy, jest to zwykły fortepian, krótki, systemu amerykańskiego (krzyżowy), z konstrukcyą metalową pancerną jednolitą, orzechowy o 7 miu oktawach; wewnątrz zaś niego umieszczone jest harmonium o 5-ciu oktawach w ten sposób, że przyrząd, poruszający mechanikę gry fortepianu, porusza całą maszyneryę przyrządu harmonium, czyli za jednem uderzeniem w klawisze fortepianu, odpowiadają dwa instrumenta, harmonium i fortepian. Lecz można grać także na samem harmonium i na samym fortepianie. Harmonijny fortepian ten wyszle p. Woroniecki dnia 25 b. m. na wystawę artystyczną do Wiednia.

Z Ameryki. W Chicago dnia 1 października br. ma być otworzony nowy uniwersytet, założony z dobrowolnych ofiar. Dotychczas złożono na ten cel przeszło milion dolarów. W tem samem mieście zacznie się niebawem budowa nowego kościoła polskiego. Zmartwychwstańcy kupili 40 lot gruntu, a nowy kościół kosztować będzie 200.000 dolarów. Parafianie zobowiązali się sumę tę złożyć w przeciągu dwóch lat.

Na pomnik Kościuszki, który stanie w jednym z parków w Chicago, zebrano już 2399 dol.

Oryginalna reklama. Na linii kolejowej Michigan-Central w Ameryce zarząd wprowadził od kilku miesięcy zwyczaj obdarzania pasażerek kwiatami. Jednocześnie z wiązanką kwiatów otrzymuje podróżniczka ozdobną mapkę wspomnianej linii kolejowej i łączących się z nią linij bocznych z dedykacyą: „*Compliments of the Chief Engineer Michigan-Central*". Dotychczas panie otrzymywały tylko kwiaty polne, zarząd kolejowy wszakże buduje obecnie dwie cieplarnie w Niles, aby i w ciągu zimy obdarzać pasażerki kwiatami i w ten oryginalny sposób robić reklamę swojej kolei.

Przyjęcie u Mikada. Paryski *Temps* zamieszcza ciekawy opis modnego dziś przyjęcia ogrodowego, *garden party*, jakie się niedawno odbyło u mikada w Tokio. W wspaniałym parku zamkowym, pisze korespondent wspomnianego dziennika, najwięcej gości zebrało się nad brzegiem małego stawu; tutaj oczekiwana jest para cesarska. Stopniowo tworzą się grupy, które zajmują miejsca według stanowiska i rangi; obcy ambasadorowie, wysocy dygnitarze japońscy, oficerowie... Ach! Otóż i grupa dam dworu, ubranych zupełnie według mody europejskiej! Z małemi wyjątkami co za tualety! A te krzyczące kolory, te bogato w pióra strojne kapelusze! Owe biedne kobiety, zamienione nagle w margrabiny i wicemargrabiny z „Życia paryskiego", ani przeczuwają, jakie wywierają wrażenie w swych, Bóg wie skąd wydobytych, dziwacznych strojach, ze swemi małemi, płaskiemi postaciami, kwadratowemi figurami, szczególnym chodem i sztywnemi ukłonami. Zdaje się, iż składają się we dwoje przy każdym ukłonie, ku wielkiej szkodzie pękających staników i kołyszących się kapeluszy. Jakie ładne, pełne wdzięku byłyby w swych obszernych białych *kimonosach*, w okrągłych czapeczkach. Ruch powstaje wśród tłumu. Cesarz nadchodzi! W istocie syn nieba zbliża się przebrany za generała artyleryi. Kroczy powoli, prawie jak automat, widocznie lakierki przeszkadzają mu w chodzeniu; kłania się na prawo i na lewo szybkiem, krótkiem skinieniem głowy. Jak na Japończyka jest dość wysoki i smukły. Piękny oczywiście nie jest, ale ma rysy regularne i wyraziste. Na palankinie i w stroju narodowym wydałby się niewątpliwie bardzo dobrze, ale w tym mundurze jest mu widocznie niewygodnie, a nadto postać ma niepozorną. Dwa kroki za nim drepcze, trzymając w ręku parasolkę z długim kijem jak gromnicę, jej cesarska mość, mikadowa... mała, delikatna dystyngowana, ale sztywna jak lalka, w bogato ozdobionej sukni; usta ma nawpół otwarte w stereotypowym uśmiechu ukazując dwa rzędy wąskich, długich zębów, czy zaczerwienione zaczynającą się oftalmią. W orszaku cesarzowej znajdują się księżniczki krwi w jaskrawych toaletach nie ponętniejsze niestety, niż opisane na początku damy z arystokracyi. Odbywa się defilada przed parą cesarską monarcha i monarchini odzuaczają niektóre osoby kilku słowami. Potem goście rzucają się do bufetów, rozpraszają się po parku przechadzają po cienistych alejach. Wreszcie rozlega się hymn, wszyscy padają na kolana, mikado wraz z orszakiem usuwa się i zabawa skończona.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę 20 sierpnia: Po raz pierwszy „Cagliostro w Wiedniu", operetka w 3 aktach Jana Straussa.

W niedzielę 21 sierpnia: Po raz drugi „Cagliostro w Wiedniu", operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Dział ekonomiczny.

Stan zasiewów w Galicyi zachodniej pogorszył się nieco w ostatnich czasach z powodu zimna i niepogody. Sprzęt żyta ukończono, było ono przeważnie bardzo rzadkie, w każdym razie jednak będzie namłotniejsze niż zeszłego roku. Zresztą jest także gatunek ziarna lepszy. Pszenice i jęczmiona są z małemi wyjątkami dobre, obawy z powodu okazania się rdzy na pszenicy, okazały się płonnemi. Podobne sprawozdania nadchodzą z Kongresówki. Stan urodzajów w guberniach południowo-zachodnich jest zaledwie średni — tylko w gubernii wołyńskiej uważać go można za zadawalniający. W gubernii kijowskiej urodzaje mniej niż średnie, w powiatach radomskim, brzezkowskim i wasilkowskim oziminy wypalone, jare częścią nie powschodziły wcale. W najżyźniejszym powiecie humańskim w ciągu maja i czerwca spadły zaledwie dwa deszcze. Żniwa z powodu upałów przyspieszone. Nie lepsze urodzaje ma gubernia podolska, na całem prawie Naddniestrzu zboża nędzne, siana nic nie zebrane, buraki przepadły. Żniwa przyspieszone wskutek upałów, ale niestety nie ma co zbierać. Na Litwie mają być dosyć zadowoleni ze stanu zasiewów, kartofle mają być świetne.

Widoki zbiorów w Poznańskiem są dosyć zadowalniające, o ile to się odnosi do ozimin, które według dat, zebranych przez Towarzystwa gospodarcze, mają przekraczać przeciętne żniwo, przy pszenicy o 2 do 3%, przy życie o 4 do 5%. Niektóre powiaty mają nierówne widoki, jedne oceniają żniwo znacznie wyżej średniej miary, inne znacznie niżej. Próbna młocka żyta pozwala spodziewać się, że i jakość będzie dobra. Pszenica także dobrze dojrzała i z wyjątkiem rdzy w nieznacznym stopniu, nie przechodziła żadnych chorób. Co do słomy są także widoki żniw pomyślne. Rzepak udał się przeważnie, za to widoki na zbiór jarego zboża i na zbiór strączkowych roślin są wcale niepomyślne. Na lekkich ziemiach dała się mocno we znaki posucha, która sprawiła, że spodziewane rezultaty będą niższe o 50% od przeciętnych. Niektóre powiaty z lepszą ziemią albo te, które więcej miały deszczów, mają lepsze zboża jare. Kartofle nie są wprawdzie bujne, ale za to zdrowe, wskutek posuchy jednak żółkną miejscami. Buraki tak pastewne jak i cukrowe zeszły źle. Zbiór siana wypadł średnio, koniczyna została po większej części wypaloną i dała lichego gatunku paszę. Nawet rośliny pastewne, zasiane ze zbożem, także nie udały się, wobec czego przezimowanie bydła przedstawiać będzie poważne trudności. Według ministeryalnego sprawozdania przedstawiają się zasiewy w Austryi jak następuje: Częste bardzo i ulewne deszcze sprowadziły u wszystkich gatunków zbóż wylęgnięcie, szczególniej u tych, które właśnie znajdowały się w stadyum tworzenia się ziarna. Na wylęgniętem zbożu pojawiła się w wielu miejscach rdza, która jednakże dotychczas oszczędzała ziarna. Z drugiej strony biorąc, czyste i obfite deszcze podziałały bardzo pomyślnie na rozwój ziarna — wszystkie zboża mają w ogóle kłos duży i ciężki. Żyto, którego zbiór ukończony, daje średnie rezultaty, co do słomy, zapowiada jednak dobry plon w ziarnie. Z tego względu można tegoroczne plony żyta uważać w przecięciu jako lepsze niż średnie. Ze względu na jakość ziarna można tegoroczne żniwo nazwać tylko dobrem. Pogoda podczas żniw nie zawsze sprzyjała robotom, dające się dostrzedz uszkodzenia jednak nie są wielkiego znaczenia. Pszenica, której żęcie także przeważnie ukończono, tem więcej, że zbiór jej przez posuchę został przyspieszony, da lepsze wydatki w porównaniu z żytem. Rezultaty można nazwać w porównaniu do przecięcia, dobremi. Bardzo dobre zbiory miała górna Austrya i Salzburg, dobre większa część krajów, średnie i słabe Istrya i południowa Dalmacya. Co do jakości ziarna rozmaite są wiadomości. Rzepak nie zawiódł oczekiwań wiosennych i dał w ogóle dobre rezultaty. Mniej zadowalniające plony w tym kierunku miała Galicya. W niektórych okolicach grzybek stał się przyczyną gorszych zbiorów. Jęczmień daje dobre rezultaty, chociaż był więcej zachwaszczony niż pszenica, a wylęgnięcie zaszkodziło mu więcej niż pszenicy. Sprawozdania z Czech Morawy, Bukowiny, górnej i dolnej Austryi mówią o bardzo dobrych plonach jęczmienia, jakość jego, szczególniej pod względem koloru ziarna ucierpiała w wielu miejscach. Poważniejszych skarg nie ma. Owies pozostał w rozwoju w tyle za jęczmieniem — zaszkodziła mu majowa i czerwcowa posucha i wylęgnięcie. W każdym razie można oczekiwać lepszych niż średnich zbiorów. Kukurudza rozwinęła się w ogóle silnie i zapowiada dobre zbiory. Na Podolu i w Istryi ucierpiała ona jednak od posuchy i tutaj widoki na zbiory są słabsze.

W Karyntyi rozwijała się kukurydza tak powoli, że jest wątpliwość, czy w ogóle dojrzeje. O stanie strączkowych roślin mówią sprawozdania przeważnie korzystnie — posucha dała się tym roślinom we znaki na Bukowinie i w Istryi, w Krainie ucierpiały one mocno od szkodników. Stan kartofli jest dotychczas bardzo dobry. — W okolicach, w których panowała posucha, został rozwój zastanowiony — nie wyklucza on jednak możliwości poprawy. Zbiór siana i koniczu doznawał wprawdzie ustawicznych przeszkód z powodu deszczów, został jednak, ogółem biorąc, szczęśliwie ukończony. Rezultat ze względu na ilość, był przeważnie dobry, w krajach alpejskich nawet bardzo dobry. Łąki dały w ogóle lepszy plon, niż koniczyny. Drugi pokos zapowiada się także dobrze — został on już w niektórych miejscach rozpoczęty. Len udał się dobrze i bardzo dobrze. Chmiel jest zdrowy i nie wiele ucierpiał od pasożytów — jest przeważnie obficie rozgałęziony. Najlepsze wiadomości nadchodzą z części Czech, Morawii i Styryi — za to druga część Czech i Galicya mają chmiele słabo rozwinięte. Wiele plantacyj zniszczyły burze. Winnice zapowiadają dość dobre zbiory — owoce nie udały się.

Z Węgier donoszą: Żniwo pszenicy dało w tym roku bardzo rozmaite rezultaty. Często w jednej i tej samej okolicy jest bardzo dobra i bardzo licha pszenica. Przeciętnie jest rezultat średni i mniej niż średni, wydatki jęczmienia ozimego średnie, jarego mierne, owsa z małemi wyjątkami średnie. Ziarno jest także bardzo rozmaite. Kukurydza pogorszyła się z powodu posuchy, jest jednak ogółem biorąc średnia. Kartofle rozwinęły się słabo i cierpią od peronospory. Buraki ucierpiały także mocno z powodu posuchy, polepszyły się jednak znacznie po ostatnich deszczach.

Z dalszych okolic Europy nadchodzą następujące wiadomości: Rosyjskie urzędowe sprawozdania przedstawiają stan zasiewów jako zadowalniający w południowo-zachodnich guberniach, jako niezadowalniający zaś w północnych, w których przez cztery miesiące ostatnie panują prawie bez przerwy deszcze. Zupełny nieurodzaj ozimin mają gubernie tulska, woroneska, kurska, charkowska, połtawska i chersońska. W ogóle żniwa mają być spóźnione.

W Niemczech zbiór żyta był bardzo obfity, jest go dużo i ziarno, jak w ogóle w tym roku wszędzie bardzo ładne. Francya również ma bardzo ładne urodzaje. Oprócz tego nagromadziła ona w roku zeszłym tyle zapasów z po za kraju, że jej tego na długo jeszcze wystarczy. Angielskie urodzaje są również dobre i w tym roku obszar uprawionego pod zboże pola, był mniejszy, jednakże sprzyjająca pogoda na wiosnę i w czasie kwitnięcia zboża sprawiła, że rezultaty zbioru będą prawdopodobnie wyższe, niż w roku zeszłym. Serbia ma ładne urodzaje, chociaż tak jak i Węgry nawiedzona była częstemi ulewami i burzami.

Zasiewy amerykańskie nie są wprawdzie takie, jak roku zeszłego, w każdym jednak razie obiecują zbiór lepszy, niż przeciętny. Urzędowe wiadomości oznaczają wartość przypuszczalną zbiorów na 81 prc. — jest to jednak, jak wiarygodne wiadomości prywatne donoszą, za niskie oszacowanie.

Wobec tego, że ze wszystkich stron świata nadchodzą wieści o obfitości zboża, handel zbożem stracił wiele na ożywieniu. Transakcye na targach światowych są bardzo nieliczne i ograniczają się jedynie do potrzeb chwilowych.

Będące w toku układy między Niemcami a Rosyą w sprawie wzajemnego otwarcia granicy dla zboża podziałały bardzo niekorzystnie na ceny żyta przedewszystkiem; w razie przyjścia do skutku tych układów, przygotowane na *export* do Niemiec żyto nie znalazłoby odbiorców, a przynajmniej nie w tej mierze, w jakiej się spodziewano. Pomimo więc tego, iż Rosya nie nadzwyczajne zbiory żyta i w tym roku mieć będzie, rozpoczęcie tych układów rzuciło popłoch na targi zbożowe, które są przekonane, że Rosya ostatnie resztki swojego żyta, nawet w obecnem swojem położeniu, to jest kiedy głód jeszcze nie przestał panować, a w każdym razie na wiosnę znowu zagraża, dla ambicyi gotowa użyć na export. *Roln.*

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 19 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·5 mm	742 6 mm	740 8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+20°8	+18°2	+30°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	ENE 2	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	66%	73%	64%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	1	2	2

Telegramy „Nowej Reformy"

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Berlin, 19 sierpnia. *National Ztg.* pisze, że cesarz w przemowie swej do generałów rzekł, iż wieści o dwuletniej tylko służbie wojskowej pozbawione są wszelkiej podstawy. Cesarz woli mieć raczej mniejszą armię z dłuższym czasem służby, niż wielką armię z krótkim czasem służby.

Poczdam, 19 sierpnia. Wczoraj na uczcie wojskowej wniósł cesarz Wilhelm toast, oświadczając, że sprawia mu to wielką radość, iż uroczysty dzień gwardyi zchodzi się z dniem urodzin cesarza austryackiego, który jest wzorem cnót wojskowych i przymiotów panującego. Przymierze z cesarzem Franciszkiem Józefem jest najpewniejszym zadatkiem pokoju europejskiego. Mowę swą zakończył cesarz trzykrotnym okrzykiem *Hoch!*

Paryż, 19 sierpnia. Tropikowe gorąco panuje we Francyi. Donoszą tutaj znowu o powtarzających się wypadkach porażenia słonecznego.

Z Lavilette przybył pociąg kolejowy w którym padło skutkiem gorąca 100 wołów i 300 świń.

Odlewarnię dział w Bourges skutkiem gorąca zamknięto.

Hawr, 19 sierpnia. Zaszło tu dotychczas 19 wypadków choroby podobnej do cholery. Dziennie umierają 3 osoby.

Interlaken, 19 sierpnia. We wsi Grindelwald zgorzało 80 domów. Pożar trwa dalej. Szkoda ogromna.

Londyn, 19 sierpnia. Zamknięto parlament.

Londyn, 19 sierpnia. Podsekretarzami państwowymi w nowym gabinecie mianowani zostali: Edward Grey w ministerstwie spraw zagranicznych, Herbert Gladstone w ministerstwie spraw wewnętrznych, Grzegorz Russel dla Indyi, Buxton dla Kolonii.

Petersburg, 19 sierpnia. Carska familia przesiedliła się do Peterhofu.

Petersburg, 19 sierpnia. Cholera rozszerzyła się z Petersburga na jego okręg.

Helsingfors, 19 sierpnia. W Wyborgu umarł na cholerę oficer, który przybył z Rosyi.

Rzym, 19 sierpnia. Rzeczą jest nieprawdopodobną, aby w październiku odbyć się miał konsystorz na którymby mianowano dziewięciu kardynałów.

Rzym, 19 sierpnia. *Moniteur de Rome* uskarża się że potrójne przymierze za wszelką cenę utrzymać chce *status quo* na wschodzie, jako ochronę politycznego *status quo* tamże.

Belgrad, 19 sierpnia. Przesilenie ministeryalne zaostrzyło się. Różnice między regencyą a gabinetem jeszcze się nie wyrównały. Nie jest wykluczona możliwość ustąpienia gabinetu. Ostateczne rozstrzygnięcie przesilenia odłożono do soboty. Oczekują tutaj przybycia ministra Velimirovicza.

Belgrad, 19 sierpnia. Metropolita Michał, oświadcza w gazecie urzędowej, że w *Swobodzie* ogłoszone dokumenta, jego dotyczące, są fałszowane.

Konstantynopol, 19 sierpnia. Nauma Efendi mianowano gubernatorem Libanu z rangą wezyra.

Konstantynopol, 19 sierpnia. Dzień urodzin cesarza austryackiego był tutaj uroczyście obchodzony. Starszy ochmistrz dworu i generalny adjutant w imieniu sułtana ambasadorowi austryackiemu złożyli życzenia dla cesarza. Wieczorem odbyło się uroczyste zebranie, na którem był obecny Calice i ciało dyplomatyczne.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 19 sierpnia 1892 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	96	25
Zjednoczony dług w srebrze	95	95
Austryacka renta złota	114	—
5% austryacka renta (marcowa)	100	50
Akcye banku austro-węgierskiego	1000	—
Akcye kredytowe	315	75
Londyn	119	60
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	99
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	52½

Wiedeń, 19 sierpnia. Ruble papierowe 121·50. Cena nafty 17·50 do 20·25. Spirytus 17·—; żyto 6·86; pszenica 7·62; owies 6·02.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 19/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	120	—	122	50
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	58	30	58	70
20-to frankówka złota	9	47	9	54
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	—	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	40	98	40
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	30	105	30
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	80	94	60
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	20	99	—
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	50	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	50	97	50
4% „ „ „ II Em.	94	70	95	40
4½% „ „	99	20	100	—
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	107	30	108	—
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100	80	101	50
4½% „ „ „	98	20	99	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	101	75	102	75
4% „ likwidac. „ „ 100	97	75	99	25

Lwów, dnia 18/8.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	328	—	332	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	90	101	60
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	20
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	40	100	10
4% „ „ okr. 56 złr. 100	94	70	95	40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	60	105	30
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94	—	94	70
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97	60	98	30

Warszawa, dnia 18/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	25	—	—
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	98	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101	90	—	—
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	101	75	—	—
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	101	90	—	—
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	100	20	—	—

Wiedeń, dnia 18/8.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	96	45	96	65
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	96	15	96	35
4% „ „ złota . . za złr. 100	114	05	114	25
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100	45	100	65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	140	—	141	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	140	20	140	50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	150	75	151	75
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	184	—	184	75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	100	40	100	60
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	143	50	143	75
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	136	75	137	25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny . .	94	50	95	50
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m. k.	104	70	105	40
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	94	25	95	25

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	50	110	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	50	100	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	—	—	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	50	—	—
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	123	50	124	50

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	80	7	10
Kredytowe austr. . . . na 100 złr. w. a.	192	75	193	—
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	23	25	23	75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17	60	17	90
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	60	11	75
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	24	25	25	—
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	30	—	32	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
10·—	Anglobank . . . . na 200 złr.	154	10	154	60
8·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	115	75	116	—
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	316	—	316	25
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	361	75	362	75
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 zł.	—	—	—	—
12·—	Laenderbank . . . . na 200 zł.	223	00	224	40
47·30	Austro-węgierski . . . na 600 zł.	1000	—	1001	—
17·—	Unionbank . . . . na 100 złr.	245	50	246	—
32·25	Ferdynanda Półnoen. . na 1050 złr.	2825		2830	—
8·40	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	215	—	215	25
14·—	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 zł.	243	75	244	—

Każdą zupę można w mgnieniu oka przyprawić i wzmocnić

MAGGI'EGO PRZYPRAWAMI DO ZUP

1895 3 4 — można dostać we flaszeczkach od 45 cent. we wszystkich handlach korzennych i delikatesów.

Willa Filochówka
w Zakopanem.

Z dniem 1 wrześniu b. r. otwieram **pensyonat tak dla dorosłych, jak dla dzieci,** potrzebujących zimować w Zakopanem, zapewniając troskliwą opiekę, zdrowy i smaczny wikt, tudzież dogodne i ciepłe pokoje wraz z umeblowaniem, a na żądanie i z pościelą. Cena za mieszkanie z całkowitem utrzymaniem i obsługą 80 złr. miesięcznie. Porady lekarskiej udzielać będą Wni Drowie w miejscu. 2034 1 10

Rozyna Wandasiewiczowa,
żona c. k. nauczyciela Semin. naucz. męskiego.

Pałac
(dawniej hr. Michałowskiej) przy ulicy Podwale w Krakowie, jest albo **do sprzedania,** albo **do wynajęcia od św. Michała b. r.** Bliższej wiadomości udziela biuro **adw. Dra Retingera w Krakowie.** 2037 1 3

Folwark
Podzamcze-Rzemień
powiat Mielecki
jest od 1 lipca 1893 do wydzierżawienia.
Bliższych wiadomości udziela biuro adw. Dra Retingera w Krakowie. 2038 1 5

Ekonom kawaler, lat 28, posiadający 10 lat praktyki w większych majątkach i chlubne świadectwa, poszukuje natychmiast odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Wny **Stanisław F. Barko w Jaśle.** 2039 1 3

Restauracya
na dworcu kolejowym w Jaśle
wydaje dla przejeżdżających
śniadania i obiady
do wagonów, po cenach bardzo umiarkowanych.
Kawa biała 26 ct.
Kawa czarna 12 ct.
Objad, złożony z 3 potraw, smacznie przyrządzony 60 ct. Wina różnego gatunku, piwo okocimskie eksportowe. — Zamówienia przyjmuje służba kolejowa. 2036 1 3

Nakładem K. Bartoszewicza
Kraków, ul. Bracka, 8,
świeżo wyszły: 1481 21 30

Nowelie M. Jokaja, Zaccone'a, Sw. Czecha, Peschkau'a, Elizy Polko, Suessona, Hutzlera, Simonsa itd. Cena 80 ct.
Album rycin, portretów i widoków, odnoszących się do konstytucyi 3-go Maja. Zeszyt II. ze spisem rycin. Cena 60 ct. (Oba zeszyty razem 1 złr.)
Perły humoru polskiego. Tom trzeci Cena 1 złr. 50 ct. (3 tomy razem złr. 3.50)
Do starego pokolenia (wiersz z pod zaboru rosyjskiego), wydanie drugie, 20 ct.
Grudziński. Na ruinach, 20 ct.
Pieśni polskie, najlepszy zbiór pieśni i utworów patryotycznych, **wydanie czwarte,** w pięknej oprawie, 1 złr.
Przewodnik po Krakowie, ułożony przez K. Bartoszewicza, z illustracyami i 600 adresami osób wybitniejszych i instytucyj. 45 ct.
Illustrowany Przewodnik po Pradze. 40 cnt.
Lenartowicz. Trzeci Maja, wiersz poświęcony młodzieży warszawskiej. 20 ct.
K. Bartoszewicz. Fejletoniki. 1 złr.

Zwraca się uwagę, iż przy **ul, Brackiej, L. 8,** odbywa się **wyprzedaż** niektórych dawniejszych nakładów za trzecią, czwartą, a nawet piątą i szóstą część ceny katalogu.

Park Krakowski.
We środę, sobotę i niedzielę
przy sprzyjającej pogodzie
koncert muzyki wojskowej.
Restauracya we własnym zarządzie.

Dla ułatwienia PT. Odbiorcom.
W handlu Wgo Pana J. F. Fischera, linia A—B, jest **książka obstalunkowa,** w której łaskawi odbiorcy raczą zanotować swoje żądania lub zamówienia dla **Fabryki wyrobów betonowych i Biura wszech potrzeb technicznych.**

M. Zieleniewski, inż.
Kraków, Grzegórzki, L. 23.
1973 4 0

Młoda osoba Niemka, muzykalna, życzy sobie od każdego czasu objąć **posadę bony.** 2017 2 3
Zgłoszenia uprasza pod lit. **T. S.** poste restante **poczta główna Kraków.**

Parcele budowlane
położone w Podgórzu, obok nowo urządzonej targowicy na bydło, w pobliżu toru i stacyi kolei Karola Ludwika, są **do sprzedania** pod przystępnemi warunkami.
Bliższych objaśnień udziela **kantor fabryczny Gustawa Barucha w Podgórzu.** 1819 10 12

LOUVRE
w Krakowie, Sukiennice, L. 15, 16, 17,
Największy wybór i najtańsze źródło zakupu.
KONFEKCYE PARYSKIE i WIEDEŃSKIE.

Oddział dla Dam.
Kapelusze słomkowe, bastowe, tiulowe, koronkowe, kwiatowe, filcowe, aksamitne, Czapeczki, Wachlarze, Pióra, Kwiaty, Egrety, Panasze, Szale koronkowe, Chustki jedwabne, Paski, Bluzki wełniane i Bluzki jedwabne, Lavntennis, Smokingi, Jerseye, Gorsety, Cachez-corsette, Parasolki, Parasole, Entrez de bal, Szlafroczki, Matinée, Robe de chambre, Pończochy jedwabne, Jaboty od najtańszych, Plastrons, Dżety, Ubrańka balowe, wieczorowe i ranne, Woalki i weloniki.

Oddział dla Panów.
Towary angielskie i wiedeńskie.
Koszule męskie, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty, Koszule wełniane, do polowania, Koszule jedwabne, Koszule nocne, Skarpetki, Pledy angielskie, Szlafroki i Smokingi ranne angielskie, Laski, Parasole, Kapelusze angielskie.

Rękawiczki mezkie i damskie.
Najbogatsza perfumerya francuska i angielska.
Wody kolońskie
francuskie, angielskie i oryginalne J. M. Farina.
Wysyłki na prowincyi. 854 10 24

Środki oczyszczenia wody i powietrza.
FILTRY
kompletnie oczyszczające najbrudniejszą wodę, kieszonkowe, podróżne, do gospodarstw, fabryk, lokalów publicznych itp., węglowe, asbetowe systemu „Pifke".
Klosety wodne, hermetyczne pisoary, zlewy kuchenne i zamknięcia kanałowe.
Rury kamionkowe (steingutowe). **Rynny betonowe, Posadzki cementowe i steingutowe,** znakomite **wentylatory pokojowe i do lokalów publicznych** ma na składzie i wykonuje wszelkie higieniczne urządzenia i przeróbki 1993 2 0
M. ZIELENIEWSKI, Kraków, Grzegórzki, 23

Kucharz
kawaler, z chlubnemi, długoletniemi świadectwami, znajdzie umieszczenie w **Biurze Świderskiego w Tarnowie.**

Dwa browary są **zaraz do wydzierżawienia.**
Bliższych informacyj udzieli **Biuro Swiderskiego w Tarnowie.** 1972 8 0

Kamienica II piętrowa, z oficynami, w zdrowem miejscu położona, **w Krakowie, i kamienica I piętrowa, w Podgórzu,** z dużym ogrodem owocowym, wolne od podatku, 7% przynoszące, są pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.**
Bliższych wyjaśnień udzieli właściciel realności **L. 22, Smoleńsk.** 1955 4 10

L. 4.899.

OGŁOSZENIE.
Gmina miasta Nowego Sącza ma zamiar **sprzedać realność miejską, browar miejski zwaną,** składającą się z budynków browarnych, do których przywiązane jest prawo wyrobu piwa, i używania gruntu obok tychże położonego. Realność ta położona w obrębie gminy miasta Nowego Sącza, tuż obok stawu, posiadająca własną wodę, płynąca bowiem młynówka przez nią przechodzi, nader przydatna jest na wznowienie tamże wyrobu piwa, lub na jaki inny zakład przemysłowy.

Cena kupna za tę realność ustanawia się na 21.000 złr.

Oferty pisemne wnosić można **najdalej do dnia 1 września b. r. do magistratu miasta Nowego Sącza,** do którego też o wszelkie informacye i szczegółowe warunki tej sprzedaży mający chęć kupienia, udawać się mogą.

Magistrat miasta Nowego Sącza.
Nowy Sącz, dnia 9 sierpnia 1892. 2011 3 3
Burmistrz *L. Slawik.*

Na wiosnę i na lato.
Niniejszem mamy zaszczyt zawiadamić Szanowną P. T. Publiczność, że
Filia wiedeńska
Heilmana Kohna i Synów
ul. Grodzka, L. 9, I piętro,
została bogato zaopatrzoną **w wielki wybór gotowych**
SUKIEN MĘSKICH
a mianowicie: **ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe, spodnie kamgarnowe, zarzutki, chesterfildy, kaiserroki, menżykowy, haweloki, bondy do podróży, kamizelki pikowe i jedwabne,** oraz obfity wybór **ubrań dziecinnych,** na sezon wiosenny i letni, w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie, **po zdumiewająco niskich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje.

Z uszanowaniem
Heilman Kohn i Synowie
ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

Składy nasze: W Wiedniu, w Krakowie, ulica Grodzka. L. 9, **w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie** i **w Nowym Sączu.** 719 38 0

WINA VILANY
pod gwarancyą, naturalne, czyste
dostarcza
piwnica arcyksiążęca
dzierżawca WILHELM SCHUTZ
w Vilany (Węgry)
a mianowicie: **wina stołowe** w beczułkach, doskonałe **desserowe, czerwone** i **Riesling** wina, jak również **Treberówkę, Śliwowicę** i **Koniak,** dalej doskonały Riesling wyskowy (Wino słodkie) w butelkach i beczkach.
Cenniki gratis, przy pierwszych zamówieniach od nieznajomych osób uprasza się o załączanie zadatku. 1852 8 0

Telegrafy, telefony i piorunochrony.
Zakładam **telegrafy** i **telefony,** wykonane najdokładniej, w mieszkaniach prywatnych, fabrykach i t. p. Telegraf kompletny już od 5 złr. 50 ct. Telefonów stacya od 16 złr. wyżej. Piorunochrony z całem urządzeniem od 20 złr. wyżej. Lampy żarowe, suche elementa itp. itp. Całe oświetlenie do sypialni i mieszkań, wystaw sklepowych, piwnic, strychów z galwan. elementami od 30 złr. wyżej. Oświetlenie pojazdów akkumulatorami.
W. Józef Neumann,
Pracownia elektrotechniczna,
Wiedeń, IV., Danhausergasse, Nr. 12.
Katalogi darmo. 1393 22 0

Blankenheym & Nolet, Rotterdam,
istniejący od r. 1732.
Pierwszy zakład wyrobu
doskonałych likierów holenderskich.
Curacao, Crême de Vanille, de Menthe, de Rose.
Sprzedaż hurtowna w **dzbankach** i **butelkach;** w paczkach po 12 butelek i wyżej po 1 złr. 80 ct. i 1 złr. 60 ct. za dzbanek lub butelkę z Rotterdamu.
Generalne zastępstwo na Austro-Węgry: 1853 4 5
Philipp J. Gaiger,
zastępca pierwszych domów francuskich, angielskich, holenderskich i hiszpańskich:
wina, likierów, koniaków, musztardy i cacao,
Wiedeń, II., Praterstrasse, 7.

Ogłoszenie.
Powiatowa Kasa oszczędności w Wieliczce poszukuje na parę miesięcy
dyurnisty
obeznanego z kasowością, dla zastąpienia likwidatora kasy, w tym celu przyjmuje Dyrekcya zaraz oferty, w których wysokość wynagrodzenia dziennego lub miesięcznego ma być wyrażoną i świadectwo kwalifikacyi dołączone.
Wieliczka, 12 sierpnia 1892.
2009 4 4 **Z Dyrekcyi.**

Studentów
młodszych i starszych, przyjmuję **na wikt i stancyę,** jak innemi laty.
Bliższa wiadomość: **ulica św. Anny, L. 9, I piętro.** 2029 2 10

Nauczycielki domowej
Polki, z językiem francuskim, niemieckim i grą na fortepianie do dwóch dziewcząt, w wieku 13 i 9 lat, poszukuje się od 1 września b. r.
Zgłoszenia pod lit. **A. S. Ż.** poste restante **Tarnów.** 2025 2 4

Do sprzedania, wydzierżawienia lub zamiany na kamienicę **folwarczek** w pięknem i zdrowem położeniu, do 30 morgów roli przy Krakowie. Gotówki potrzeba 6000 złr. Do traktowania upoważniony p. **Fijołek,** tapicer, **ul. Krupnicza, 26, Kraków.** 2030 2 8

Uczeń
z ukończoną III lub II klasą szkół średnich, znajdzie umieszczenie **w handlu bławatnym** 1994 2 3
Józefa Neuwerta i Syna
w Krakowie, Sukiennice, I.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 maja 1892
według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

Odjazd	Kierunek
7.03 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7.11 „ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8.00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Lwowa** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Pł.
10.30 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 10.40 „ „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9.20 wieczór pociąg pospiesz. Nr. 1 z Krakowa 9.28 „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Suczawy przez Lwów** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
5.50 popołud. pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa 6.00 „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
1.00 popołud. pociąg mięszany z Krakowa 1.15 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.50 rano pociąg mięszany z Krakowa 9.05 przed połud. pociąg mięsz. ze Zwierzyńca 9.09 „ „ pociąg osob. z Podgórza-Pł. 9.15 „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7.05 wieczór pociąg mięszany z Krakowa 7.20 „ „ „ ze Zwierzyńca 7.25 „ „ osobowy z Podgórza-Pł. 7.31 „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4.40 rano pociąg mięszany z Krakowa 4.55 „ „ „ ze Zwierzyńca 5.00 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 5.06 „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
2.15 popołud. pociąg mięsz. z Krakowa 2.30 „ „ „ ze Zwierzyńca 2.34 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 2.40 „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
5.50 popołud. pociąg osobowy z Krakowa 6.05 wieczór „ „ z Podgórza-Płaszowa 6.11 „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
8.00 rano pociąg osobowy z Krakowa 8.13 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 8.19 „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

Przyjazd	Kierunek
4.50 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Pł. 5.00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa.
6.12 rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Podgórza Pł. 6.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2.15 po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Pł. 2.25 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8.09 wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł. 8,20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu-Pł. od 25 czerwca do września z Mszany Dolnej, Rabki, Chabówki (Zakopanego bez zmiany wagonów),
9.34 w nocy pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk** ma połączenie: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza,
8.41 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Pł. 8.55 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma w Podgórzu-Pł. połączenie od Żywca.
7.58 rano pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 8.18 „ „ „ „ „ „ Krakowa 7.00 wieczór „ „ „ 452 „ Podgórza Pł. 7.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do pociągu Nr. w kierunku do Lwowa, a w Podgórzu-Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Pociąg Nr. 452 ma połączenie w Podg.-Pł. do poc. Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
5.40 rano pociąg osobowy do Podgórza przyst. 5.46 „ „ „ „ Płaszów 5.50 „ „ mięsz. „ Zwierzyńca 6.05 „ „ „ „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
3.49 po poł. pociąg osobowy do Podgórza przyst. 3.55 „ „ „ „ „ „ Płaszów 4.00 „ „ „ mięsz. „ Zwierzyńca 4.15 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Zywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10.12 przed poł. pociąg mięsz. do Podgórza przyst. 10.18 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.22 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 10.37 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Oświęcima.**
8.53 wieczór pociąg mięszany do Podgórza przyst. 8.59 „ „ „ „ „ Płasz. 9.07 „ „ „ „ Zwierzyńca 9.22 „ „ „ „ Krakowa	**z Oświęcima.** 1211 43 0
8.24 rano pociąg osobowy do Podgórza przystanku 8.30 „ „ „ „ „ Płaszowa 8.55 „ „ „ „ Krakowa	**z Żywca** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
7.58 wieczór pociąg osobowy do Podgórza przyst. 8.04 „ „ „ „ „ Płasz. 8.20 „ „ „ „ Krakowa	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki kursuje od 25 czerw. do 15 wrześ.

Rozkłady jazdy w formacie kieszon. nabyć można po cenie 10 ct. we wszyst. stacyach c. k. kolei państ. lub u konduktorów.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.